Cena 50 gr

TRYBUNA POLITECHNIKI

Organ KU PZPR, ZD ZMP, ZOZ ZZNP, KU ZSP i Rektoratu Politechniki Śląskiej

Rok IV Gliwice, 1-31 stycznia 1956 r. Nr. 1 i 2 (38-39)

W numerze

- Przed wymianą legitymacji
- Wrażenia z NRD
- Smutny bilans
- Przez Chebzie na Marsa
- Od odbicia do odbicia
- AZS na torze przeszkód
- Echa Festiwalu

Po zdanej sesji na narty...

Drodzy Czytelnicy!

Starym zwyczajem przy końcu każdego roku, względnie na początku Nowego Roku zastanawiamy się wszyscy jakie mieliśmy osiągnięcia i niedociągnięcia w naszej pracy. Z osiągnięć każdy jest dumny i zadowolony nawet jeżeli nie brał pełnego udziału w pracy, której towarzyszył sukces, a był tylko jej obserwatorem.

Z niedociągnięć natomiast jesteśmy niezadowoleni i dążymy zawsze wszystkimi siłami do usunięcia ich. Cieszymy się gdy mamy dużo sukcesów, gdy widzimy wyniki swojej pracy i gdy inni widzą te wyniki. Tak już bywa, że sukcesom muszą (jak na złość) towarzyszyć niedociągnięcia.

Redakcja starała się przez cały ubiegły rok, tak jak i w latach poprzednich, wypracować charakter naszego pisma. Wszędzie i zawsze szukała pomocy i oceny, która pozwoliłaby tak ustawić pismo, aby stało się ciekawe i dawało jak najwięcej wiadomości o Uczelni, była pismem Studentów i Pracowników naszej Uczelni. Zdajemy sobie sprawę również i z tego, że nasze pismo ma pomagać w wychowaniu człowieka kadrze profesorskiej, oraz organizacjom społecznym i politycznym.

Chcieliśmy zapoznać naszych czytelników z osiągnięciami Katedr, Zakładów, kół naukowych, z osiągnięciami pracowników naukowych oraz studentów. Chcieliśmy pisać systematycznie o osiągnięciach grup studenckich i poprzez dyskusję wskazywać drogę do lepszych wyników.

Wskazywaliśmy dobrych i złych studentów mając na uwadze, że na przykładach z życia nauczymy się lepszego zrozumienia nauki, dydaktyki i wychowania.

Szczególną troską otaczaliśmy sport. Chodziło nam o to, aby przez zapoznanie czytelników z osiągnięciami wszystkich sekcji sportowych zachęcić młodzież do udziału w pracy masowej i sportowej, zaś przez wykazanie błędów w pracy pomóc sekcjom.

Redakcja „TP" wystąpiła nawet w roli współorganizatora imprezy sportowej jaką był wyścig kolarski.

Pisaliśmy również o pracy studentów nad podniesieniem wyników nauczania. Zamieszczaliśmy na łamach naszej gazety wypowiedzi naszych absolwentów o trudnościach w pracy, w przemyśle. Poruszaliśmy wiele innych zagadnień. Chcieliśmy, aby każdy student znał wszystkie ciekawsze wydarzenia na Uczelni, nie pomijając zabaw czy innych imprez rozrywkowych urządzanych przez ten czy inny wydział. Nie wszyscy bowiem mogą być na zabawie, ale chętnie poczytają i oglądną fotoreportaże.

Zdawaćby się mogło zatem, że interesowaliśmy się wszystkimi zjawiskami życia i działalności naszej Uczelni.

Takie jest zdanie redakcji, no i zapewne Czytelnika. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że za mało jeszcze pisaliśmy (tak mało) o życiu studentów. Nie potrafiliśmy wciągnąć szerszego kręgu

(Dokończenie na str. 5)

SESJA SESJA SESJA SESJA SESJA

Ich pierwsze egzaminy

Sesja egzaminacyjna w pełni. Starzy studenci — Ci z drugiego roku — którzy już nieraz byli w ogniu egzaminów — z uśmiechem na twarzy mówią: Cóż to sesja — niejedną (dwie) ma się już za sobą. Tak — ci z ufnością patrzą w przyszłość. Trochę starsi studenci dla których ta sesja jest już ostatnią w życiu z lekkim smutkiem myślą o tym, że każdy egzamin w tej sesji zbliża ich ku końcowi najmilszego okresu życia.

Wystarczy przy nich napomknąć o minionych sesjach egzaminacyjnych, a już płyną wspomnienia o owych zwycięskich (mniej lub bardziej) chwilach.

A z jaką odwagą i opanowaniem zdawali oni egzaminy może świadczyć następujący fakt, który miał miejsce na egzaminie z matematyki.

Po kilku już pytaniach na które student mniej lub bardziej trafnie odpowiedział padło następne: proszę narysować sinusoidę. Z drżącą nieco ręką student przystąpił do dzieła. Po chwili profesor pyta:

Czy to jest sinusoida?

Nie panie profesorze — odpowiada student — to jest dopiero oś x-ów.

Podobne wspomnienia studenci lat starszych mogliby snuć bez końca.

Zobaczymy teraz co robią, jak przygotowują się i jak zdają egzaminy nasze najmłodsze koleżanki i nasi najmłodsi koledzy.

KOL. KOL. MARIA POLASZEK I JANINA BOROWY Z WYDZIAŁU MECHANICZNEGO DZIELĄ SIĘ WRAŻENIAMI Z NASZYM WYSŁANNIKIEM KOL MENDRECKIM, ZE SWEGO PIERWSZEGO EGZAMINU NA POLITECHNICE. W TEN SPOSÓB DOCIERAJĄ DO NASZEJ REDAKCJI WIEŚCI Z PRZYGOTOWAŃ PRZEDEGZAMINACYJNYCH.

Oni to po raz pierwszy w swym życiu na wyższej Uczelni przystępują do egzaminów, które świadczą o tym jak wykorzystali czas podczas swego półrocznego pobytu na studiach. Było to dla nich niemałe przeżycie, kiedy przystępowali do pierwszego egzaminu w tej sesji.

Aby się o tym przekonać wybraliśmy się z wizytą do Domów Studenckich.

Ponieważ interesowało nas jak nasze koleżanki dają sobie radę z takimi przedmiotami jak matematyka, mechanika itp. toteż i tym razem postanowiliśmy odwiedzić DS przy ul. Łużyckiej.

Aby wszystkim formalnościom stało się zadość najpierw udaliśmy się do p. o. Przewodniczącej Rady Mieszkanek kol. Jadwigi Rzadkowskiej.

Jak okazało się zaoszczędziliśmy tym samym dużo czasu, gdyż kol. Rzadkowska jako członek R. M. mogła pochwalić się znajomością mieszkanek tego Domu prowadząc nas do nowych najmłodszych studentek z któregokolwiek chcieliśmy wydziału.

Idąc w czasie sesji z wizytą do D. S. postanowiliśmy, nie zabierać więcej czasu w jednym pokoju jak 5 minut. Jednak w praktyce okazało się inaczej, nawet godzina byłaby za krótka.

Nasze najmłodsze koleżanki poruszyły tyle problemów istotnych jak: kwestia szczęścia w ogóle i w czasie egzaminu, przygotowanie szkoły średniej do studiów, system pracy studenta na studiach technicznych itp. które mogłyby być tematami dwugodzinnej dyskusji na grupie studenckiej. Byliśmy zmuszeni wyjaśnić, że nas najbardziej w tej chwili interesuje sesja.

Wszystkie koleżanki stwierdziły, że pierwszy egzamin był dla nich wielkim przeżyciem. Nerwy nie przestawały działać ani na chwilę. Po egzaminach okazało się, że nie jest tak strasznie jak to opowiadali studenci lat starszych. **Najistotniejszym jest to** — stwierdzają koleżanki z Wydz. Górniczego I r. Ekspl. — **że zapał do nauki trwa po pierwszym egzaminie nadal.**

Na 22 osoby zdające matematykę w gr. 1 rok I Ekspl, nie zdało 5 osób.

Koleżanki z I roku BP i O stwierdzają, że zdenerwowanie w czasie egzaminu narasta proporcjonalnie do ilości ocen niedostatecznych, których liczba przeważnie ku końcowi egzaminu wzrasta. Koleżanki z BP i O były już po egzaminie z chemii, gdzie na 26 członków w grupie oblało 5 osób i obecnie przygotowywały się do egzaminu z matematyki.

Odwiedziliśmy jeszcze koleżanki z Wydz. Mechanicznego. Kol. **Maria Polaszek**, która zdawała matematykę — chyba nikt nie ma wątpliwości co do tego czy zdała czy nie — mówi nam, że było to dla niej przeżycie nie mniejsze niż egzamin maturalny. Nasze koleżanki z Wydz. Mechanicznego jednogłośnie stwierdziły, że jeżeli w czasie całego semestru nie zaniedbywały danego przedmiotu nie sprawia on trudności w przygotowaniu się do egzaminu. Stąd wniosek, że systematyczna nauka jest podstawą zdania egzaminów.

Nie mogliśmy się dowiedzieć co mówią ci, którzy nie zdali egzaminu, gdyż wszystkie te koleżanki z I roku, które odwiedziliśmy wyszły zwycięsko z dotychczas zdawanych egzaminów.

Nie chciałbym tu posądzić naszych koleżanek o takie przestępstwo, że wszystkie czytają Trybunę Politechniki i dlatego przemówiło Im do sumienia jedno zdanie w artykule „Pełną parą naprzód". **„Drogie koleżanki — wstyd — bierzcie się czym prędzej do pracy".** Faktem jest, że sytuacja uległa zupełnej zmianie. Koleżankom naszym należy się pochwała.

KOLEŻANKI DRYJA JANINA, LIDIA WOJCIECHOWSKA I DANUTA ROJEK (SIOSTRA BRACI ROJEK Z „PRZEKROJU") Z WYDZ. GÓRNICZEGO (EKSPL. I ROK) PO ZDANYM EGZAMINIE Z MATEMATYKI Z ZAPAŁEM PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO NASTĘPNEGO.

Dyskutujemy nad planem 5-letnim

Ostatnie lata Planu 6-letniego przyniosły naszej Uczelni szereg osiągnięć. Obok wytężonej pracy naukowej, dydaktycznej wszystkie nasze wysiłki kierowaliśmy na dokonanie niezbędnej rozbudowy budynków uczelnianych oraz burs akademickich. Na te ostatnie były przeznaczone poważne sumy w budżecie Uczelni. Przed nami stoi obecnie Plan 5-letni. Plan ten zgodnie z Uchwałą Prezydium Rządu jest już dyskutowany w Zakładach Pracy, a na naszej Uczelni omawiany będzie w najbliższym czasie.

Zastanówmy się obecnie przed ogólną dyskusją, nad najważniejszymi problemami i potrzebami Uczelni na nowym etapie. Jakie zagadnienia stoją przed nami u progu pierwszego roku 5-latki i w jaki sposób będziemy realizować w praktyce dnia codziennego doniosłą uchwałę — oto pytania dyskutowane już w mniejszym lub większym gronie pracowników a nawet i studentów naszej Uczelni. Musimy przede wszystkim dokonać gruntownego przeglądu realnych możliwości produkcji, pełnego wykorzystania posiadanego sprzętu, powierzchni naszych budynków uczelnianych, wykorzystania kwalifikacji kadr naukowych, oraz przeglądu warunków materialnych i kulturalnych pracowników i studentów uczelni

Trzeba będzie dokonać intensyfikacji i modernizacji cyklu produkcji. Podejmowani przez nas goście z bratniej Czechosłowacji przy zwiedzaniu Zakładów wypowiadali się na temat pracy odlewni, które w podobnych jak u nas warunkach, produkują o 50—70 proc. więcej. Należy zatem zakłady modernizować, wprowadzać automatyzację i kontrolę procesu. Ten jeden przykład jest wskazówką dla naszych gospodarstw pomocniczych przy ustalaniu możliwości produkcyjnej ich zakładów.

Koniecznie trzeba będzie dokonać analizy specjalizacji i specjalności na naszej Uczelni pod kątem widzenia potrzeb górnictwa, hutnictwa, chemii oraz energetyki — matki wszystkich niemal gałęzi przemysłu.

Potrzebne będzie tu uzupełnienie a może nawet i pewna rewizja programów, wykładów specjalizacyjnych, szczególnie na wydziale górniczym. Zadaniem naszym będzie podkreślenie w programach roli studiów inżynieryjno - ekonomicznych. Obserwacja innych krajów w kształceniu kadry technicznej wskazuje że na 8 inżynierów technologów przypada 1 inżynier ekonomista-technolog.

Podobnie kształtuje się stosunek w innych specjalnościach. Wyłoni się tutaj konieczność współpracy z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Stalinogrodzie, żeby w oparciu o kadry zatrudnione w tej uczelni wprowadzić u nas wspomnianą specjalizację.

Jeżeli chodzi o budynki, to z góry możemy sobie powiedzieć, że oprócz dalszego kontynuowania budowy hali technologicznej wydziału górniczego i laboratorium cieplnego wydz. mech.-energ. żadnych innych iwestycji nie będziemy prowadzić, jakkolwiek powierzchnia budynków nie jest dla wszystkich wydziałów wystarczająca. Przebywające u nas delegacje pracowników z zagranicy stwierdzały, że kubatura budynków naszych w stosunku do ilości studentów i pracowników naukowych, jest duża. Wiceminister Szk. Wyższego prof. Achmatowicz b. gościnnie i serdecznie podejmowany w Anglii przez różne ośrodki naukowe, mógł stwierdzić, że baza budynkowa jest tam daleko szczuplejsza niż u nas. Od roku 1938 ilość studentów w Anglii znacznie wzrosła, zaś ilość budynków nie powiększyła się. Wypływa stąd wniosek, że możemy znacznie lepiej gospodarować każdym 1 m kw. powierzchni posiadanej przez katedry. Cały wysiłek musimy skoncentrować na wyposażeniu naszych laboratoriów. **Każda katedra, nie wyłączając takich katedr jak matematyki czy geometrii wykreślnej, winna posiadać dla celów dydaktycznych i naukowych laboratoria. Trzeba będzie duży nacisk położyć na eksponaty, których ilość jak dotąd jest znikoma, a są nawet takie katedry konstrukcyjne, w których w ogóle nie ma modeli ani eksponatów.**

(Dokończenie na str. 2)

Podziękowanie

KOLEGIUM REDAKCJI TRYBUNY POLITECHNIKI

składa serdeczne podziękowanie mgr inż. CZESŁAWOWI HEBENSTREITOWI za kilkuletnią (od założenia pisma) pracę w Trybunie Politechniki.

Jako jeden z założycieli i kierownik działu włożył On bardzo wiele pracy i uczucia w postawienie naszego pisma na odpowiednim poziomie.

Dziękujemy również bardzo naszemu b. redaktorowi technicznemu inż. Z. Swobodzie.

Obydwaj odeszli na odpowiedzialne stanowiska w przemyśle, gdzie życzymy im sukcesów w pracy zawodowej i szczęścia w osobistych poczynaniach.

KOLEGIUM REDAKCJI

Przed wymianą legitymacji

O pracy OOP górników z kandydatami

Okres realizacji Uchwały Komitetu Centralnego PZPR w sprawie wymiany legitymacji partyjnych w bież. roku, charakteryzuje się wzmożoną pracą na odcinku polityczno - organizacyjnego umocnienia Partii. Chciałbym zastanowić się nad jednym z elementów tej pracy, a mianowicie na pracy OOP z kandydatami Partii.

Przede wszystkim musimy stwierdzić, że dzięki wzrostowi autorytetu Partii wśród bezpartyjnych na Wydziale, mamy duży napływ w szeregi Partii wyrażający się cyfrą 15 nowo przyjętych kandydatów w przeciągu ostatnich 3 miesięcy. Okres rocznego stażu kandydackiego grupa partyjna w której znajduje się kandydat wykorzystuje do intensywnej pracy z kandydatem, w rezultacie czego kandydat podnosi na wyższy poziom swoje uświadomienie, oraz zdyscyplinowanie partyjne. Szczególnie mocno uwidaczniało się to w grupie partyjnej, gdzie kandydatami byli tow. Kazek i tow. Szetela. W okresie kandydackim tow. Szetela wykazał się intensywną pracą społeczną i naukową, za co został wybrany delegatem Uczelni na V Festiwal, a następnie wyróżnił się w akcji wykopków jesiennych. W okresie tym, jednakże niezbyt dobrze rozwijał się jego poziom ideologiczny, co w dużej mierze jest winą grupy partyjnej, która nie zwróciła na to uwagi. Widać jednak tutaj wyraźnie troskę grupy partyjnej o wychowanie człowieka ofiarnego, pracowitego, ideowego.

Dobrą pracą grupy partyjnej nad wzrostem szeregów organizacji partyjnej może się poszczycić IV rok Eksploatacji, gdzie grupowym jest tow. Stolarewicz, która to grupa wnikliwie i dogłębnie pracuje z kandydatami. Przez dobrą pracę w tej grupie potrafiono zachęcić do wstąpienia do Partii dobrych aktywistów ZMP i przodujących studentów semestru takich jak np. tow. tow. Ligoń, Grolik, Medyński. Przed przyjęciem ich w poczet kandydatów grupa na swoich zebraniach prowadziła rozmowy z nimi wskazując im ich błędy, zapoznając równocześnie z założeniami Partii — statutem.

Podobnie aktywną pracę prowadzi grupa partyjna III roku Mechanicznej Przeróbki Węgla gdzie ostatnio dzięki pracy tow. tow. Skirły i Fuska — potrafiono podnieść znaczenie upartyjnienia tego Oddziału, który do niedawna pozostawał mocno w tyle. Uważam, że takich przykładów pozytywnej pracy grup partyjnych mamy sporo, ale nie za dużo. Wynika to z tego, że grupy partyjne, zapominają o ciągłej pracy z kandydatami Partii. Niedociągnięcia występują tutaj na odcinku przydzielania kandydatom konkretnych zadań partyjnych, a następnie w niekonsekwentnej kontroli ich wykonania.

Jawnym tego przykładem była rozpatrywana postawa byłego kandydata Partii kol. Drażnego, stud. III roku Eksploatacji, którego nieróbstwo było notoryczne tak na odcinku pracy partyjnej jak i studenckiej. Warto stwierdzić, że jedynym jego wysiłkiem było podjęcie zobowiązania, że będzie chodził regularnie na wykłady. Z postawą tow. Drażnego, jako kandydata łączył się jeszcze jeden przykry objaw zaniedbania w pracy z kandydatami, to jest wyrabiania wśród nich odpowiedniego stosunku do legitymacji partyjnej, jako najważniejszego dokumentu partyjnego oraz do regularnego opłacania składek partyjnych. Okazało się, że tow. Drażny zgubił po raz drugi legitymację partyjną, podkreślając w ten sposób jeszcze mocniej swój lekceważący stosunek do Partii.

Zastanawiając się nad szeregiem zaniedbań związanych z pracą nad kandydatami trzeba wysunąć jedno z nich na czoło. Uważam, że takim zaniedbaniem jest pozostawienie nowo przyjętego kandydata samemu sobie, opóźniając w ten sposób jego aktywne włączenie się do pracy OOP i zaniedbując tym samym jego wzrost ideologiczno - polityczny.

Uleganie tym błędom prowadzi niejednokrotnie do utraty kandydata. Uczy nas o tym doświadczenie z pracy z tow. Klenczarem, kiedy to po przeszło półtora rocznym stażu kandydackim wyszło na jaw, że towarzysz ten posiada duże opory natury światopoglądowej, które zresztą sam wypowiedział na grupie partyjnej. W tym splocie wypadków koniecznym było, po długiej dyskusji na grupie partyjnej i zresztą na sam wniosek tow. Klenczara, skreślenie go z listy kandydatów. Ale uważamy, że grupa partyjna tow. Szczeliny nadal będzie pracować nad kol. Klenczarem, aby pomóc mu przełamać opory i wahania światopoglądowe, tak by mógł wstąpić z powrotem w szeregii Partii. Pomimo usilnej pracy naszej OOP, mamy jeszcze kilku towarzyszy z przedawnionym stażem kandydackim np. towarzyszy Dziewiarskiego, Moslera. Jest to przede wszystkim wynikiem ich osobistego zaniedbania, gdyż kandydat, gdy mija mu rok stażu winien sam usilnie starać się o swoje przeszeregowanie, a nie czekać, aż go grupowy partyjny, czy też członek egzekutywy przynagli.

Inną bolączką z którą spotykamy się — może niezbyt często, jest niedopilnowanie załatwienia w terminie spraw przeniesień kandydatów naszej OOP do innych POP i z innych POP do naszej OOP. Na przykład tow. Puka przez blisko semestr nie ujawnił się jako kandydat w naszej OOP. Wydaje mi się, że obraz pracy z kandydatami byłby niepełny gdybyśmy braków i niedopatrzeń doszukiwali się wyłącznie i li tylko w złej pracy grup partyjnych czy też samych kandydatów, a nie widzieli ich w pracy egzekutywy. Ze strony egzekutywy brak było indywidualnej pracy z kandydatami, czy to przez rozmowy indywidualne, czy też przez kontrolę pracy kandydatów na powierzonych im odcinkach pracy. I tak doszło do tego, że np. tow. Paździora popełnił szereg poważnych przekroczeń w swojej pracy na terenie Zarządu Koła AZS, w wyniku czego został usunięty z prezydium AZS-u. Cały szereg spraw załatwionych przez egzekutywę jak np. przyjmowanie na kandydatów i przeszeregowania ciągnęło się zbyt długo. Tutaj nie bez winy jest i Komitet Miejski Partii, gdzie ginęły papiery, a np. przeszeregowanie tow. Pluty załatwiane było przez Komitet Miejski prawie przez rok czasu. W trakcie przyjmowań i przeszeregowań kandydatów egzekutywa nie zadbała należycie o stałe podnoszenie wymagań w stosunku do nowoprzyjętych stałych członków Partii, czy też kandydatów. Wychodziło często na jaw, że towarzysze wprowadzający nie pracowali z danym kandydatem czy kolegą nad zapoznaniem go ze statutem naszej Partii, z bieżącą polityką Partii itd. Dlatego słusznym jest wniosek, aby w najbliższym czasie wzmóc wymagania w stosunku do kandydatów, jednocześnie lepiej pracując z nimi.

W pracy egzekutywy i grup partyjnych z kandydatami przewijać się winna coraz mocniej troska o to, aby wyżej podnieść zaszczytne miano członka Partii.

Dlatego też w ocenie pracy każdego kandydata dużo miejsca zajmuje jego stosunek do nauki, do nałożonych na niego obowiązków studenckich czy też obowiązków pracownika naukowego. Trzeba stwierdzić, że większość kandydatów Partii, zrozumiała należycie, że nie ma przodującej postawy członka Partii na Wydziale, bez dobrych wyników w nauce, w pracy naukowo - badawczej, czy też dydaktycznej. Wyrazem wzrastających wymagań na tym odcinku jest fakt, że OOP przedłużyła staż kandydacki tow. Furtkowi za złe postępy w nauce, dając mu jednocześnie możność pełnej rehabilitacji oraz to, że na kandydatów przyjmuje się przodujących studentów Wydziału.

Na koniec chciałbym zatrzymać się nad jeszcze jednym momentem związanym z pracą z kandydatami, a mianowicie nad wpływem postawy członka Partii na wychowanie kandydata. Popatrzmy na to od strony dodatniej i ujemnej. Właściwa postawa tow. Kubiczka, który przez długi czas był grupowym partyjnym na Oddziale Elektrycznym wpływała dodatnio na prawidłowy wzrost szeregów kandydackich i na właściwą ich postawę w życiu partyjnym. Natomiast postawa niewłaściwa, dwulicowa byłego członka Partii kol. Sponara wpływała ujemnie na autorytet grupy partyjnej obecnego IV roku Górniczo - Mechanicznego i nic dziwnego, że nie mieliśmy tam w ostatnim okresie wzrostu ilości kandydatów.

Dlatego uważam, że właściwa postawa członków Partii w ich pracy z kandydatami, a także ich należyte oddziaływanie na bezpartyjnych jest jednym z podstawowych elementów sukcesów naszej OOP na odcinku wzrostu szeregów Partii. Widzimy więc wyraźnie, że aby podnieść na wyższy poziom pracę z kandydatami trzeba podniesienia pracy całej OOP, wzmożenie tętna jej życia organizacyjnego i politycznego. Szczególnie nasz wysiłek winien być spotęgowany w okresie wymiany legitymacji partyjnej.

I. sekr. OOP
mgr inż. Jerzy Antoniak

Katedra Chemicznej Technologii Węgla pracuje nad uzyskaniem grafitu reaktorowego

Obecnie, w okresie żywego zainteresowania sprawami energii atomowej, prawdopodobnie większość słuchaczy, wie, że źródłem energii otrzymywanej w tak zwanych reaktorach, czyli stosach, jest przeważnie pierwiastek — uran. Mało kto natomiast zdaje sobie zapewne sprawę z kluczowej roli jaką w reaktorach uranowych odgrywa grafit.

Pewnymi osiągnięciami na tym polu może się pochwalić Katedra Chem. Techn. Węgla, dlatego też pragniemy zagadnieniom tym poświęcić nieco miejsca na łamach Trybuny.

Wyzwalanie energii atomowej w stosach następuje wskutek pękania, czyli mówiąc ściślej: rozszczepiania się jąder uranu, a właściwie jednej jego odmiany, występującej w uranie naturalnym w bardzo małej ilości. Rozszczepienie jąder owego uranu zachodzi wówczas, gdy zderzy się z nimi elementarna cząstka materii zwana neutronem. Pękające jądro wyrzuca z siebie z wielką szybkością 2—3 neutrony, które służą do bombardowania następnych jąder. W ten sposób, zabezpieczywszy się przed ucieczką neutronów na zewnątrz, nadaje się reakcji charakter łańcuchowy: energia wyzwalana przez poszczególne jądra sumuje się, dzięki czemu można uzyskać wielkie jej ilości. Aby jednak zjawisko zachodziło w opisany sposób, trzeba bardzo znacznie zmniejszyć szybkość biegu neutronów. Z przyczyn, których wyjaśnienie musimy tym razem pominąć, szybkie neutrony nie nadają się do podtrzymania reakcji łańcuchowej.

Dla zmniejszenia szybkości biegu neutronów umieszcza się w stosie substancje zwane moderatorami. Szybkie neutrony przenikają do moderatora i tam zderzają się z jego atomami, tracąc przy każdym zderzeniu część swej energii, a tym większą, im lżejsze są atomy moderatora. Trzeba jednak, aby atomy te były pozbawione zdolności wchłaniania neutronów w przeciwnym bowiem razie zamiast pożądanego zmniejszenia szybkości neutronów nastąpiłoby zahamowanie reakcji rozszczepienia uranu na skutek braku swobodnych neutronów niezbędnych dla jej podtrzymania

Niestety, lekkie pierwiastki posiadają przeważnie, nieraz w znacznym stopniu skłonność do wychwytywania i wiązania neutronów. W rezultacie wybór substancji odpowiednich jako moderator jest ograniczony. W praktyce stosuje się bądź tzw. ciężką wodę, bądź grafit będący krystaliczną odmianą pierwiastka węgla. Grafit ustępuje wprawdzie pod niektórymi względami ciężkiej wodzie, tym niemniej z uwagi na łatwiejszą produkcję i duże zalety przy użyciu go jako tworzywa, jest obecnie najczęściej stosowanym moderatorem. O dobrych własnościach czystego grafitu jako moderatora świadczy fakt, że szybki neutron traci przeszło 6 proc. swej początkowej energii na każdy centymetr drogi przebytej poprzez blok grafitowy, mógłby natomiast przebyć w zasadzie aż 32 metry bez schwytania przez atom grafitu. Aby jednak prawdopodobieństwo wychwytywania neutronów było istotnie znikome, trzeba aby grafit był niezwykle czysty, nawet bardzo drobne ilości niektórych zanieczyszczeń — poważnie obniżają jego wartość użytkową. Dotyczy to takich substancji, które posiadają własność chwytania neutronów, a tym samym przeszkadzają moderatorowi w spełnianiu zadania.

Zagadnienie poważnie komplikuje znaczna ilość grafitu potrzebna do stosu atomowego, wielokrotnie większa od ilości uranu. Nie chodzi tu więc o otrzymanie w nienagannych warunkach laboratoryjnych drobnych ilości niezwykle czystej substancji, lecz o możność produkowania jej na skalę przemysłową w dużych ilościach. Warto wiedzieć, że w zależności od wielkości reaktora, masa uranu wynosi od kilkadziesiąt do kilkuset ton, zaś masa grafitu od kilkuset do wielu tysięcy. Ze względu na wymagana czystość stosowanie grafitu naturalnego nie wchodzi w rachubę.

Dla celów reaktorowych może się nadawać tylko sztuczny grafit, tak zwany elektrografit, otrzymywany przez prażenie w temperaturze rzędu 2500—3000 stopni rozmaitych substancji zawierających węgiel. Wskutek silnego ogrzewania następuje przemiana węgla w krystaliczny grafit, a równocześnie usunięcie większości zanieczyszczeń, które będąc lotne w tak wysokiej temperaturze — zostają z grafitu odpędzone. Niestety, jedno z najszkodliwszych zanieczyszczeń, a mianowicie pierwiastek bor, wykazuje wyjątkową odporność na temperaturę wobec czego pozostaje w grafitowanej substancji, gdzie obecność w ilości zaledwie 2 części na milion przekreśla wartość grafitu jako moderatora. Dlatego opanowanie technologii wytwarzania grafitu wolnego lub przynajmniej niemal wolnego od boru jest zagadnieniem o wielkim znaczeniu dla rozwoju energetyki atomowej.

Zadaniem tym na zlecenie Polskiej Akademii Nauk zajmowało się kilka zespołów badawczych i technologicznych, których prace koordynowano w Katedrze Chemicznej Technologii Węgla Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Po przeszło rocznej pracy osiągnięto pozytywne wyniki, uzyskując odpowiednio czyste surowce do produkcji grafitu reaktorowego, są nimi: koks, stanowiący pozostałość po ciepłym rozkładzie naftalenu (będącego jednym z najczystszych produktów węglopochodnych) oraz starannie oczyszczona smoła węglowa. Surowce te, po odpowiednim przygotowaniu i uformowaniu poddaje się grafitowaniu w temperaturze wyższej niż normalnie stosowana w praktyce przemysłowej.

Osiągnięcia te były objęte referatem, który doc. Buras, dyrektor naukowy Instytutu Badań Jądrowych Polskiej Akademii Nauk wygłosił w Genewie w sierpniu ub. r. na Międzynarodowej Konferencji poświęconej pokojowemu wykorzystaniu energii atomowej. Prace te będą oczywiście nadal rozwijane i pogłębiane, ponieważ pozostaje jeszcze do pokonania szereg trudności. Znaczenie przypisywane tej sprawie właśnie u nas wydaje się najzupełniej uzasadnione. Wiemy wszyscy, że Polska jest krajem węgla i węglopochodnych. Ponadto kraj nasz zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie w produkcji wyrobów z węgla prasowanego, czyli elektrod węglowych, których technologia wytwarzania wiąże się najściślej z otrzymywaniem grafitu reaktorowego. Istnieją więc warunki ku temu, aby wyróżnić się także i w produkcji moderatorów grafitowych. To przekonanie mobilizuje nas do dalszych wysiłków.

Dyskutujemy nad planem 5-letnim

(Ciąg dalszy ze str. 1)

tów. Rzecz jasna, sytuacja taka utrudnia studia, a co za tym idzie przedłuża je.

Dobrze wyposażone laboratoria stanowić będą — obok podstawowego ich przeznaczenia — doskonałe oparcie dla pracy STN-ów.

Wydaje się bowiem słuszniejszym, aby studenci z STN nie zaczynali swej pracy naukowej od referatów opracowywanych wyłącznie na podstawie literatury, lecz od referatów opierających się na doświadczeniach prowadzonych przez siebie pod okiem kierownika katedry czy też aspiranta. Przy okazji warto się także zastanowić jak rozwiązać kwestię szczupłej ilości laborantów w naszych katedrach. Nasuwa się tu myśl, aby wyróżniających się pracowników administracyjnych przeszkolić na specjalnych kursach zorganizowanych np. przez ZOZ na: laborantów, kreślarzy, rachmistrzów, stenotypistów. Po przeszkoleniu pracownicy ci stanowiliby nieocenioną pomoc dzięki wydatnemu zwiększeniu wydajności i jakości ich pracy. W wyniku tego będzie można rozwiązać szybciej kwestię poprawy uposażenia naszych pracowników administracyjnych.

Pracownicy ci uzyskać będą mogli bezpłatnie drugi zawód. Sprawa ta wymaga dyskusji i dobrego ustawienia.

Specjalną troską muszą być otoczone umowy o socjalistycznej współpracy między zakładami przemysłowymi a Uczelnią. Komitet Woj. PZPR oraz Woj. Rada Zw. Zaw. w Stalinogrodzie przychylnie ustosunkowały się i popierają inicjatywę Uczelni. Poradnia Racjonalizatorska przejąć winna rolę organizatora w szerokim tego słowa znaczeniu. Katedry nasze objęłyby swoimi planami zagadnienia, których przemysł o własnych siłach nie jest w stanie rozwiązać.

Umowa o socjalistycznej współpracy Uczelni z zakładami przemysłowymi jest czymś więcej niż dotychczasowe zlecenie, gdyż organizuje wspólne świadczenia i zobowiązania, stałą współpracę i nie jest ograniczona w czasie jak to bywa przy zleceniach. Dotychczas wprawdzie zakłady przemysłowe nie wypowiadając się wyraźnie przeciwko takiej formie współpracy, odsuwały się raczej od uczelni.

Kierunek ten jednak uznany został przez czołowych pracowników ministerstw za niesłuszny. Forma wymienionej współpracy będzie realizowana i popierana.

Sytuacja mieszkaniowa nie przedstawia się dobrze. Sprawa ta znana jest Miejskiej i Wojewódzkiej Radzie Narodowej i innym organizacjom. Sytuacja jest o tyle ciężka, że gmach na 65 mieszkań, który ma być budowany przy ul. Konarskiego 19, nie jest dotychczas objęty planem inwestycyjnym na rok 1956, lecz dopiero na rok 1958. Istnieją jednak możliwości opracowania do czerwca br. dokumentacji i rozpoczęcie budowy jeszcze w tym roku. Istniejące trudności mieszkaniowe mogą być rozwiązane w oparciu o konkretną pomoc MSW. Prezydium MRN winno nam obecnie pomóc bardziej niż w roku ubiegłym, w którym przydzielono nam tylko 2 mieszkania. Dla pracowników wydziału górniczego będziemy się starali uzyskać przydział mieszkań z puli Min. Górnictwa. Domu Kultury do roku 1962 wprawdzie nie zbudujemy, ale będzie dalej prowadzona przebudowa SDK, zmierzająca do tego, by uzyskać bardziej estetyczny wygląd.

Zagadnienie realizacji Uchwał Polanickich będzie musiało w najbliższym czasie stać na zebraniach sekcji naukowo - dedaktycznej ZOZ. Zagadnienie to będzie musiało być głęboko przedyskutowane. Aby uaktywnić młodą kadrę naukową i zachęcić do twórczej naukowej pracy, corocznie będą organizowane na wydziałach i sekcjach sesje naukowe o wąskiej tematyce specjalistycznej. Już w tej chwili na wydziale elektrycznym sekcja automatyki występuje z inicjatywą zorganizowania sesji naukowej z udziałem naukowców NRD i Czechosłowacji.

Jasnym jest, że praca ta wymaga dużych wysiłków, ale trud przyniesie organizatorom zadowolenie i nie każe długo czekać na wyniki. Stoi przecież przed nami wspólna odpowiedzialność za wyniki postępu i za wiedzę, którą reprezentuje nasza młoda kadra naukowa.

Wydaje się korzystnym, aby młody inżynier asystent pracował na 1/2 etatu (nie więcej) w ciągu 3-ch lat w przemyśle dla zdobycia doświadczenia i praktycznych kwalifikacji.

Starania nasze — jeśli chodzi o samodzielnych pracowników nauki — pójdą w kierunku lepszego związania naszych profesorów z uczelnią. Wytyczną będzie 5 dni pracy w uczelni, jeden dzień w przemyśle a nie odwrotnie jak to jeszcze niestety bywa. Ten jeden dzień pracy w przemyśle będzie mógł być wykorzystany dla sprawy własnej pracy naukowej, dokonania obserwacji pomiarów itp. Umowy o socjalistycznej współpracy z przemysłem znaleźć tu winny szerokie zastosowanie.

Ilość przewodów kandydackich wykonanych w ostatnich latach jest stanowczo mała w porównaniu do ogólnej ilości pracowników naukowych. Jeżeli porównać ten stosunek z innymi uczelniami, to okazuje się, że daleko jesteśmy od czołówki. Cały nasz wysiłek musi być skierowany na wydajną i widoczną pracą naukową w kierunku uzyskania stopnia kandydata nauk. Chodzi tu zarówno o pomocniczych pracowników nauki, z. profesorów jak również i sam. pracowników nauki z dłuższym stażem naukowym.

W ciągu ostatnich tygodni byli za granicą prof. Staub oraz docent Węgrzyn. Wszystko przemawia za tym, że ilość wyjazdów naszych pracowników za granicę w tym roku znacznie wzrośnie. Już wkrótce przedstawiciele wydziału mechanicznego i górniczego wyjadą do NRD na zaproszenie Akademii Górniczej we Freiburgu. Poza tym będziemy podejmować wielu przedstawicieli nauki z zagranicy.

Uczelnia nasza będzie organizować coroczne wydziałowe seminaria dla absolwentów naszej Uczelni. Ta łączność z absolwentami da możność śledzenia wyników naszej pracy dydaktycznej i naukowej. Dowiemy się o wszystkich kłopotach i trudnościach w pracy zawodowej spowodowanych pominięciem w programach specjalnych działów wiedzy inżynierskiej.

Każdego zapewne czytelnika zdziwi to, że w przedstawionym szkicu nie spotkał żadnych cyfr.

Celem zasadniczym Planu 5-letniego jest dobro człowieka. Wzrost stopy życiowej, poprawa warunków materialnych poprzez pełną mobilizację zdolności i wiedzy do wydajnej i twórczej pracy, to podstawowe kierunki naszej walki o pełne zwycięstwo socjalizmu w naszym kraju.

List z NRD

W związku z dziesięcioleciem Uczelni nasza Organizacja ZMP otrzymała od bratniej organizacji młodzieżowej z NRD list następującej treści:

Karl-Marx-Stadt, 26.XI.55 r.

Związek Młodzieży Polskiej
przy Politechnice Śląskiej
w Gliwicach

DRODZY PRZYJACIELE!

Z okazji 10 rocznicy powstania Waszej Uczelni przekazujemy Wam najserdeczniejsze życzenia.

Sukcesy socjalistycznej odbudowy Waszego kraju, w którym nie mały udział ma ZMP wywołują u nas szacunek i podziw Wspólny cel — budowa socjalizmu wymaga od naszego Związku Młodzieży i Waszej Organizacji Młodzieżowej wzmożonych wysiłków.

Budowa socjalizmu wymaga takiej nowej inteligencji technicznej, która podejmie się tego wielkiego dzieła w całej jego rozciągłości. My studenci widzimy nasze zadanie w przyswojeniu sobie takiej wiedzy, która umożliwiłaby nam sprostać wymaganiom potrzebnym przy budowie socjalistycznego społeczeństwa. Dużo wysiłku wkładamy również — oprócz nauki — w wzmocnienie naszego państwa robotników i chłopów i walczymy wraz z Wami u boku Związku Radzieckiego o umocnienie pokoju światowego.

W imię dobrosąsiedzkich stosunków łączymy nasze pozdrowienia wraz z życzeniami nawiązania z Wami ścisłej współpracy i wymiany doświadczeń. Na przyszłość, życzymy Wam jeszcze większych osiągnięć.

Przyjaźń!

Kierownictwo Grupy „Freie Deutsche Jugend" przy Wyższej Szkole Budowy Maszyn w Karl-Marx-Stadt

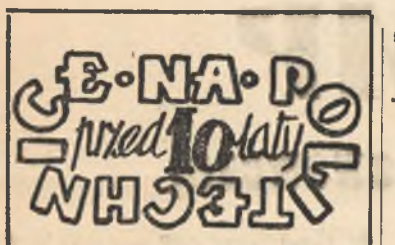

Gazeta Robotnicza pisze:

Dalsze ofiary na Politechnikę w Gliwicach.

W związku z naszym wezwaniem otrzymaliśmy z Bytomia następujące pismo wraz z załączonymi obligacjami:

Jako sympatyk cennego Pisma — na Ich zew składam na „pomoc naukową" 200 rubli w papierach wartościowych z uprzejmą prośbą o łaskawe przekazanie tychże:

Z wyrazami prawdziwego poważania

Karol Ridler
inwalida WP

* * *

Pod koniec roku 1945 powstaje na naszej Uczelni Koło Sportowe AZS jako jedno z pierwszych na całym Śląsku.

* * *

Biblioteka Politechniki pod koniec 1945 liczyła około 20.000 tomów, w tym jednakże zbyt mało było książek polskich.

* * *

Wydatnie pomogła w odbudowie Politechniki „Akademicka Brygada Pracy". Na rzucone hasło — stawiać Politechnikę — studenci odpowiedzieli wzmożonym wysiłkiem, starając się poprzez współzawodnictwo i rywalizację w pracy ukończyć roboty przed zimą.

Komunikat

z zakończenia turnieju szachowego o mistrzostwo Zakładowej Organizacji Związkowej przy Politechnice Śląskiej w Gliwicach.

Dnia 22. XII. 55 r. został zakończony turniej szachowy zorganizowany przez sekcję szachową komisji Sportowej ZOZ. Turniej rozpoczął się w czerwcu 1955 r. i trwał do grudnia z trzymiesięczną przerwą wakacyjną. Do turnieju zgłosiło się 15 osób — turniej ukończyło 11 uczestników.

Końcowy stan rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Towarnicki 9,5 pkt. I miejsce
2. Rozewicz 8,0 pkt. II miejsce
3. Około-Kułak 7,0 pkt. III i IV miejsce
4. Kumar 7,0 pkt. III i IV miejsce
5. Cieśla 6,0 pkt. V miejsce
6. Porowski 5,5 pkt. VI miejsce
7. Całka 4,5 pkt. VII miejsce
8. Krzoska 4,0 pkt. VIII miejsce
9. Zaleski 2,5 pkt. IX miejsce
10. Kunda 1,0 pkt. X miejsce
11. Kajda 0,0 pkt. XI miejsce.

BAL MASKOWY

Czy wiecie, że dnia 11 lutego 1956 roku w Studenckim Domu Kultury odbędzie się BAL MASKOWO - KOSTIUMOWY.

Zaproszenia można nabyć (od dnia 20 stycznia) w Radach Wydziałowych ZSP

PS. MASKI I KOSTIUMY W RAMACH AKCJI „O" RADZIMY ZORGANIZOWAĆ PO LINII WŁASNEGO PRZEMYSŁU, NA BAZIE WYKORZYSTANIA SWEJ POMYSŁOWOŚCI.

PUNKT NOCLEGOWY

Staraniem komisji sportowej ZOZ otwarto w Szczyrku dla pracowników naszej Uczelni — zrzeszonych w AZS turystyczny punkt noclegowy, czynny w okresie od 5.I. 1956 — 5.IV.56.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: kol. Elżbieta Michalik, tel. 43-47, Administracja Pol. Śl. Konarskiego 1 Ap. 46.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 19 (37) w drodze losowania nagrody otrzymują: Kol. TORBUS ALICJA i Kol. SZCZEPAŃSKA TEODOZJA — Gliwice, ulica Łużycka 28. Koleżanki te prosimy o odebranie nagród w Redakcji.

Prof. inż. Fr. Staub

Wrażenia z pobytu w NRD

W miesiącu grudniu 1955 r. miałem możność zwiedzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Pobyt trwał ok. 3 tygodni i miał na celu zapoznanie się z wyższym szkolnictwem, a w szczególności z działalnością tamtejszych katedr metaloznawstwa, oraz analogicznych instytutów badawczo-naukowych w przemyśle.

Wobec jeszcze dosyć ograniczonych możliwości wyjazdów za granicę — pragnę jak najszybciej podzielić się swoimi wrażeniami z szerszym gronem naszej uczelni za pośrednictwem zaofiarowanych mi łamów „Trybuny Politechniki Śląskiej", której Redakcji składam za to serdeczne podziękowanie.

Byłem gościem „Staatssekretariat für Hochschulwesen", który zaplanował szczegóły pobytu i zwiedzenia zakładów, według moich propozycji. Zwiedziłem następujące instytucje:

- *Institut für Metallkunde und Materialprüfung Bergakademie — Freiberg — kierowany przez Prof. Dr Ing. habil. F. Erdmann - Jesnitzer*
- *Institut für Werkstoffkunde Technische Hochchule — Dresden, kierowany przez Prof. Dr Ing. habil. F. Eisenkolb*
- *Institut für Werkstoffkunde und Schweisstechnik Universität Rostock, kierowany przez Prof. Dr Ing. habil. Althof, Friedrich Carl.*
- *Institut für Werkstoffkunde und zerstörungsfreie Werksstoffprüfung Hochschule für Elektrotechnik — Ilmenau kierowany przez Prof. Dr Ing. E. Hanke*
- *Eisenforschungsinstitut — Henningsdorf, kierowany przez Prof. Dr Ing. Maurer*
- *Institut für Nichteisenmetalle — Freiberg, kierowany przez Prof. Dr Ing. Emicke*
- *Forschungsinstitut für Metallische Sonderwerkstoffe — Dresden, kierowany przez Prof. Dr Ing. habil. Eisenkolb*
- *Zentralinstitut für Giessereitechnik — Leipzig, kierowany przez Dir. Obering F. Naumann*
- *Zentralinstitut für Schweisstechnik — Halle, kierowany przez Dir. Dr W. Gilde*
- *VEB Oberspreewerk — Berlin, kierowany przez Prof. Dr Ulrich*
- *VEB Carl Zeiss — Jena, kierowany przez Prof. Dr Görlich.*

Ponadto przeprowadziłem rozmowy w Staatssekretariat für Hochschulwesen Abt. Math. - Nat. — Berlin (Wilhelmstrasse 64); Dipl. - Phys. Hilbert Fritz; Dipl. Ing. Elsner; Endler Otto; Hoffmann Günter.

Pobyt był bardzo bogaty we wrażenia, które staram się streścić dalej.

„AGRICOLA OSTRZEGA"

Jedną z najbardziej ważnych jest sprawa urządzeń laboratoryjnych. Jestem zdania, że bez najwyższej jakości tychże nie ma mowy o jakimkolwiek postępie technicznym.

Na dowód, że nie jest to nowa prawda, pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź niemieckiego uczonego z XVI wieku sławnego Agricoli: „Jeśli hutnik — ostrzega Agricola (1494 — 1555) — nie będzie się posługiwał starannie tymi metodami badawczymi, to przetapianie rudy na metal, jak powiedziano, przyniosić będzie tylko straty, a co najmniej nie da żadnego pożytku".

Dziś jest to jeszcze bardziej paląca sprawa. W epoce stosowania energii jądrowej dla celów pokojowych i niestety wojennych, już nie mówię o prymacie, ale konieczność utrzymania się conajmniej na poziomie światowym — jest zagadnieniem pierwszorzędnym. Lecz nie należy się łudzić, że sprawa jest łatwa i prosta. Odwrotnie, uważam, że jest to sprawa trudna — ale im prędzej się nią zajmiemy, tym większe są szanse na jej powodzenie.

Cały świat techniczny ogarnął niesamowity wprost pęd do prowadzenia badań naukowych w szeregu dziedzin. Opracowywuje się coraz to bardziej skomplikowane aparatury precyzyjne, działające samoczynnie i niezawodnie. Nie łudźmy się też, że szczyty te można osiągnąć łatwo i że sukcesy wpraszają się same byle tylko okazać zainteresowanie. Nie — jest wręcz odwrotnie — niekiedy lata żmudnej pracy przekreśla sukces konkurenta i zaczynać trzeba od nowa.

Więc co, czy należy opuścić ręce i dać się zdystansować?! Nie, trzeba zakasać rękawy i jąć się ciężkiej, codziennej pracy, mając przed sobą jasny cel! Na taką propozycję każdy z nas odpowie: „Dobrą nasza" — zakasujemy rękawy i „Hejże na Soplicę" — lecz przecież nie o to chodzi.

Chcemy pracować — ale pracę tę trzeba nam ułatwić i dopomóc w niej. A za tym, nasi przełożeni muszą zmienić swoje stanowisko, że wystarczą nam urządzenia laboratoryjne sprzed kilkunastu lat, z którego wynika, że uczelnie są na ostatnim miejscu, jeżeli chodzi o aparaturę, że lekceważąco odnosi się do naszych zapotrzebowań. Nie jest to gołosłowny zarzut. Dowodem tego, że dotąd nie zmieniono stanowiska w tej sprawie jest ostatnie pismo w sprawie zakupów aparatury dla katedr — podające, że nieszczęsny kierownik katedry może sobie pozwolić na kupno potrzebnej aparatury w roku bieżącym za „bajońską" sumę 30 (trzydzieści) tysięcy zł. W tym tempie prawdopodobnie za 100 lat nie dorównamy dzisiejszemu stanowi zagranicznych instytutów.

FAKTY

Możnaby zarzucić mi, że jest to ironizowanie, ale niestety cóż innego nam (nieszczęsnym) kierownikom katedr pozostaje. Na dowód słuszności moich żalów podaję dwa fakty:

Zwiedzając katedrę chemii fizycznej we Freibergu miałem możność stwierdzenia wprost bogactwa w wyposażeniu laboratoryjnym. Ta jedna katedra starczyłaby jak mi się wydaje, na obdzielenie naszych, chyba 5 katedr w pierwszorzędnej jakości, nowoczesne urządzenie.

Fakt drugi — otrzymany przez nasz Zakład mikroskop elektronowy z zagranicy wykazywał wady wyrobu całkowicie paraliżujące użytkowanie. I trzeba było pełnych 3 lat oraz mojej osobistej interwencji, aby uzyskać wymianę na nowy, który prawdopodobnie będzie się już lepiej nadawał do pracy badawczej. Dalej, dwukrotne moje b. intensywne starania o otrzymanie aparatury (raz rentgena strukturalnego i drugi raz mikroskopu optycznego z nowym urządzeniem będącym istotnym postępem technicznym) pozostały bez skutków. Rentgen przydzielono pewnej fabryce, a mikroskop pewnemu instytutowi. A kto ma szkolić pracowników naukowych dla tych obu zakładów? Przecież jeżeli uczelnie wyższe mają prowadzić kształcenie i pracę naukową, to trzeba im wpierw dać aparaturę — a nie odsuwać na szary koniec.

A za tym biję na alarm! Sytuacja pod względem zaopatrzenia uczelni wyższych w aparaturę badawczą najnowocześniejszą musi stać się troską wszystkich tych, których obowiązkiem jest dbać o rozwój Nauki Polskiej

Jestem optymistą — na horyzoncie pojawiają się pewne przebłyski polepszenia — na zjeździe instytutów przemysłowych bito się w piersi i obiecywano zakupy aparatury, książek, wyjazdy za granicę, itp. Czekamy cierpliwie kiedy to u nas nastąpi, miejmy nadzieję, że jeszcze w tym roku.

Na marginesie tej sprawy pragnę zauważyć, że dotychczasowy sposób zakupu przez centralne instytucje jest wadliwy. W jaki sposób należałoby więc postępować? Zakupy powinno się dokonywać na podstawie wyboru profesora lub innego samodzielnego pracownika nauki, który mógłby się zaznajomić z przyrządem w trakcie demonstrowania go w danej firmie — np. znana w całym świecie firma C. Zeiss-Jena, utrzymuje stałą wystawę, obsługiwaną przez fachowców z danego działu. Można więc, zanim się zakupi przyrząd, zapoznać się z jego działaniem. Inną możliwość to zwiedzenie Targów Międzynarodowych np. w Lipsku, Poznaniu itp. Jest to okazja do zaznajomienia się z aparaturą, wyrobu kilku firm konkurencyjnych, pozwalająca na wybór najnowocześniejszej lub niezawodnie działającej. Także wiele błędów popełnia się przy wyborze i kompletowaniu wyposażenia w części uzupełniające zapasowe itp. Standartowe traktowanie tej sprawy wpływa podrażająco na koszt zakupu, gdyż firma dostarczająca jest zainteresowana w podwyższeniu ceny, przez wmawianie kupującemu żeby wybrał komplet możliwie najdroższy. Natomiast kupujący, który zna się na szczegółach wyposażenia od razu orientuje się i nie wyrzuca niepotrzebnie drogich dewiz na zakup mało użytecznych części.

STUDIA TECHNICZNE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH TECHNICZNYCH W NRD

Podobnie jak u nas również i w NRD istnieje szereg problemów wymagających szczegółowego ustalenia. Są to: masowość studiów, wydziały przygotowawcze do studiów na uczelni wyższej, tzw. Arbeiter-u. Bauernfakultäte, zbyt różnorodny materiał wymagający podwyższenia czas okresu studiów, duże ilości egzaminów, samodzielność pracy studenta, czasokres trwania prac przejściowych i dyplomowych, czasookres praktyk itp. i.t.p.

O tych wszystkich sprawach musiałbym relacjonować obszerniej, może jako o odrębnych zagadnieniach. Tu tylko pokrótce wspomnę o niektórych.

PRZYGOTOWANIE DO STUDIÓW I PRAKTYKA PRZED ICH ROZPOCZĘCIEM

Na uczelnię wyższą wstępuje się po 12-latce, a więc po 18 roku życia. Wydaje mi się, że przygotowanie studenta jest w NRD nieco lepsze niż u nas — lecz za mało się w tej materii orientuję aby dyskutować Jako dalszy korzystny czynnik, uważam obowiązującą w NRD praktykę odbywaną przed studiami w ciągu jednego semestru i zaliczaną jako semestr pierwszy. Dyskutuje się dalsze przedłużenie tej praktyki do jednego roku. Niewątpliwie student, który przeszedł przez fabrykę w charakterze robotnika ma już pewne ogólne pojęcie i na wykładach fachowych przedmiotów korzysta więcej. Także ze względów wychowawczych kontakt studenta z robotnikiem jest bardzo korzystny.

Istnieje tak jak i u nas dążność do pogłębiania studiów w zakresie teoretycznym. Zmierza się do zmniejszenia ilości egzaminów, choć jest ich w politechnice drezdeńskiej ok. 25 w ciągu studiów, w porównaniu do naszych ok. 40.

Wpływa się na rozwinięcie samodzielności u studenta. Sprzyja temu mniejsza (a może żadna) ilość skryptów. Student zmuszony jest do słuchania wykładów, a dla pogłębienia wiadomości musi korzystać z książek fachowych wprowadza się więc korzystanie z literatury.

Zmierza się tak jak i u nas do terminowego zakończenia studiów, co wpływa niekiedy na zacieśnienie tematu pracy przejściowej lub dyplomowej.

STUDIA METALOZNAWCZE W NRD

Na ogół studia metaloznawcze są prowadzone podobnie jak u nas. Zwiedziłem 4 katedry każdą o nieco innym charakterze w zależności od indywidualności kierownika katedry. Spróbuję je scharakteryzować kolejno.

Katedra (Instytut) Prof Edmann-Jesnitzera we Freibergu pracuje najwydatniej w kierunku teoretycznym, ze szczególnym uwzględnieniem fizyki metali. Tematy prac przejściowych i dyplomowych, a także doktorskich wynikają z zainteresowań prof. E -J. Wymagają od studentów oraz aspiratów dużego wkładu własnej pracy, ale też dają najwięcej możliwości jeśli chodzi o wprowadzenie się w przedmiot i nauczenie się czegoś. Chciałbym z tą katedrą nawiązać współpracę, co jest też życzeniem jej kierownika, wpływając przez to na pogłębienie studiów zagadnieniami z fizyki metali.

Katedra Prof. Eisenkolba w Dreźnie. Zainteresowania profesora oraz jego współpracowników uwzględniają nie tylko metaloznawstwo i obróbkę cieplną w konwencjonalnym znaczeniu, ale także spieki. Również i tu kładzie się duży nacisk na fizykę metali Charakterystyczny jest fakt, że prof. E. oprócz katedry prowadzi także instytut podlegający ministerstwu hutnictwa, zatrudniający ok. 300 osób.

Katedra Prof. Althofa należy do wydziału budownictwa okrętowego uniwersytetu w Rostock. Kierownik jej zajmuje się także zagadnieniami korozji i złomu kruchego metali.

Katedra Prof Hankego wyższej uczelni technicznej, powstała niedawno w Ilmenau ale ma już w bieżącym roku otrzymać mikroskop elektronowy. Kierownik interesuje się badaniami nie niszczącymi.

Podkreślić trzeba, że dwaj spośród czterech są uczniami prof. Hanemanna (Prof. Erdmann-Jesnitzer i prof. Althof)

ZJAZDY PRZEMYSŁOWE

W wyższej szkole elektrycznej w Ilmenau byłem obecny na zjeździe personelu naukowego z pracownikami przemysłu. Było to już z kolei drugie zebranie, na którym omawiano sprawy uczelni, program nauczania, praktyki przemysłowe, rozbudowę uczelni.

W ten sposób przemysł może uzgadniać swoje życzenia bezpośrednio z uczelnią, stawiać swoje wymagania, uczelnia zaś domagać się pomocy ze strony przemysłu w tych sprawach, gdzie napotyka się na większe trudności.

Ten sposób uzgadniania wspólnych spraw uważam za wysoce korzystny i pragnąłbym jako rzecznik prac naukowo-badawczych Katedr Metaloznawstwa i Spawalnictwa zorganizować również tego rodzaju naradę. Głównym zadaniem zjazdu byłaby wypowiedź przemysłu odnośnie wartości i przydatności naszych absolwentów oraz uwagi co do programu zajęć studentów, czasokresu praktyki itp. Ponadto chodziłoby o zacieśnienie współpracy katedr z przemysłem, zwłaszcza o większy udział katedr w pomocy przy pokonywaniu trudności w przemyśle.

CHARAKTERYSTYKA ZAWODÓW

Niektóre uczelnie w NRD (a może wszystkie) wydały publikacje dotyczące zawodów. Opisuje się w nich daną dziedzinę ogólnie określając jej miejsce w przemyśle następnie podaje przebieg studiów i możliwości pracy w przemyśle lub innym zakładzie np. badawczym. Daje to studentowi możność wybrania zawodu, najbardziej odpowiadającego jego uzdolnieniom i zamiłowaniom.

Byłbym za tym, aby i u nas opracować tego rodzaju publikacje i rozdać je wśród uczniów szkół średnich przed dokonaniem wyboru zawodu.

STOPA ŻYCIOWA

W NRD zaobserwowałem niezrozumiałe dla mnie zjawisko uciekania od nazwy „katedra" na korzyść „instytut", aczkolwiek jeszcze zawsze „Professor mit Lehrstuhl" jest najwyższym tytułem naukowym. Różnica polega na tym że „Institut..." może być to także katedra, która posiada laboratoria. Stąd większość zakładów wyższych uczelni technicznych nazywa się instytutami.

Kierownikiem instytutu jest profesor, prócz niego są inni samodzielni i pomocniczy pracownicy nauki, laboranci, rzemieślnicy itp. Poza tym są etaty sekretarki, maszynistki, bibliotekarki itp., przez co personel naukowy jest obciążony od czynności administracyjnych. Jest to zjawisko także bardzo korzystne jeśli chodzi o jakość pracy administracyjnej, do której zwłaszcza młodzi naukowcy nie nadają się.

Finansowo kierownictwo instytutu jest mało opłacalne — w konkretnym przypadku słyszałem o dodatku wynoszącym 100 DM miesięcznie.

WIĘCEJ WYJAZDÓW ZA GRANICĘ

Wyjazd mój do NRD należy uważać za początek, aczkolwiek jego realizacja prawdopodobnie bardzo ściśle łączy się z zakończeniem roku 1955 i dążeniem do wykonania planów umowy wymiany kulturalnej w danym roku. Niemniej istnieją u obu partnerów wysiłki do zacieśnienia wzajemnych kontaktów zarówno wśród grona profesorskiego jak i pomocniczych pracowników nauki, a także wśród młodzieży, gdzie zaobserwowałem wprost żywiołowy pęd do wyjazdu za granicę i wzajemnego zapoznania się A za tym raz zapoczątkowana wymiana rozwijać się będzie coraz to bardziej i życzyć by tylko należało, ażeby uzyskała wszechstronną pomoc u władz.

W ramach Katedry Metaloznawstwa Pol. Śl. projektowane są następujące przyjazdy do nas, wyszczególniam w porządku czasowym:

- *Inż. Beckert, aspirant u prof. Erdmann-Jesnitzera, przybędzie do Polski celem zaznajomienia się z naszą aparaturą badawczą, Chodzi o rozpracowanie zaprojektowanego w NRD urządzenia a u nas działającego. Ponadto wygłosi on kilka odczytów.*
- *Doc. Dr Gunther z katedry prof. Erdmann-Jesnitzera, celem przekonsultowania u nas zagadnień badań strukturalnych za pomocą aparatu Rentgena.*
- *Inż. Schultze z katedry prof. Eisenkolba lub inż. Jordan z katedry prof. Recknagla dla zapoznania nas z preparatyką dla badań mikroskopem elektronowym.*
- *Prof. Erdmann-Jesnitzer celem przekonsultowania naszych planów prac badawczych Katedr Metaloznawstwa i Spawalnictwa oraz wygłoszenia kilku odczytów.*

Z Katedry Metaloznawstwa Pol. Śl. mogliby wyjechać: z. prof E. Olewicz, inż. J. Tymowski i as. Ł. Cieślak dla zwiedzenia kilku zakładów w NRD, zapoznania się z nowoczesnymi metodami badań oraz dotyczącymi urządzeniami

Na zakończenie pozostaje mi miły obowiązek podziękowania pracownikom „Staatssekretariat" a w szczególności kol. Hilbertowi i Elsnerowi oraz rektorom Prof. Peszlowi i Prof. Stammowi, Prof. Prof. Erdmann-Jesnitzerowi, Eisenkolbowi, Hankemu i Althofowi, jak również całemu szeregowi ich współpracowników a mianowicie: Dr Guntherowi, Inż. May'owi, Dr Rassmanowi, Inż. Schernikan'owi i wielu, wielu innym nie wymienionym, którzy swoją serdeczną gościnnością i uprzejmością przyczynili się do pełnego wykorzystania mojego pobytu pozostawiając w sercu moim trwałą pamięć b. miłych Kolegów.

Uchwała I Plenum ZU ZMP

w sprawie szkolenia oraz innych form pracy politycznej i ideowo-wychowawczej

„Koło ZMP na uczelni rozwija swą pracę przede wszystkim wokół spraw nauki, kształtowania oblicza ideowego i moralnego młodzieży oraz dobrego przygotowania jej do przyszłego zawodu, mobilizując wszystkich studentów do przestrzegania dyscypliny studiów i do osiągania jak najlepszych wyników w nauce".

Tak statut ZMP określa nasze podstawowe zadania.

Realizacja tych zadań wymaga zdrowej, szczerej, młodzieńczej atmosfery w pracy naszych kół ZMP-owskich. — O tym mówił II Zjazd ZMP.

II Zjazd ZMP podkreślił konieczność ożywienia pracy organizacyjnej oraz pogłębienia jej treści politycznych i ideowo-wychowawczych.

REORGANIZACJA SZKOLENIA ZMP i JEJ CELE

Olbrzymie usługi może i powinno nam dać pod każdym względem szkolenie ZMP-owskie. Jest ono często traktowane przez aktyw formalnie. Nie wzbudza większego zainteresowania członków i nie daje właściwych rezultatów. Nie ma na zebraniach żarliwych dyskusji. Dzieje się tak między innymi dlatego, ponieważ szkolenie ZMP-owskie jest oderwane od życia danego koła, od jego pracy, tzn. jest nieodpowiednio przeprowadzone i źle przygotowane — tematyka w niedostatecznym stopniu uwzględnia potrzeby koła.

Przykładem niewłaściwego prowadzenia szkoleń jest organiczanie zarówno referatów jak i dyskusji teoretyzowania bez najmniejszej, próby wyciągania wniosków praktycznych, bez próby konfrontacji zasad teoretycznych z przykładami z życia organizacji. Dalszym tego przejawem jest spłycanie omawianych problemów w referatach i dyskusjach. Dużą winę za ten stan rzeczy ponosi sam aktyw, który na skutek formalnego traktowania szkoleń, słabo przygotowuje się do nich.

Nasz aktyw nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że szkolenie powinno dawać również bezpośrednie korzyści samej organizacji (jasne, że te korzyści w konsekwencji także prowadzą do podniesienia poziomu politycznego i ideowego członków). Zbyt często jeszcze tematy szkoleniowe nie uwzględniają potrzeb organizacji. Np. zdarzały się wypadki wykluczenia z organizacji studentów za niegodną ZMP-owca postawę, jednak w żadnym z takich kół nie uwzględniono w szkoleniu tematu np. „Postawa ZMP-owca".

Wypadki takie nie wzbudziły właściwej dyskusji na kołach. Omawiane mankamenty naszych szkoleń wypływają często z braku odpowiedniej atmosfery szczerości i wzajemnego zaufania w ZMP.

Tak poważnych wypaczeń nie zlikwidujemy od razu. Jednak już teraz musimy wykorzystać wszystkie możliwości w celu podniesienia poziomu naszych szkoleń. Do tego zmierza proponowana przez ZG ZMP w „Uchwale o szkoleniach ZMP-owskich na wyższych uczelniach" reorganizacja i plan szkolenia ZMP-owskiego. Polega ona na:

Zasadniczo szkolenia prowadzi się w kole (na semestrze) a nie w grupie. Jeżeli Koło liczy ponad 100 członków zaleca się prowadzenie szkolenia w dwóch lub trzech zespołach szkoleniowych. Za szkolenie i przygotowanie szkolenia odpowiada bezpośrednio Przewodniczący i Zarząd Koła.

Zasadniczo prowadzi szkolenie Przew. lub najlepszy aktywista (specjalnie nadający się) względnie kilku, jeżeli koło podzielone jest na zespoły.

Do końca roku akademickiego odbędą się 4 szkolenia. Zarząd Główny ZMP określa zakres zagadnień, spośród których Zarządy kół wybierają sobie konkretny temat, zależnie od warunków i potrzeb koła.

FORMY PRACY POLITYCZNEJ I IDEOWO-WYCHOWAWCZEJ

Tak pomyślne szkolenie nie obejmie wszystkich zagadnień, którymi żyje młodzież studencka. Dlatego równolegle należy stosować inne formy pracy politycznej i ideowo-wychowawczej. Będą organizowane dyskusje, odczyty, prelekcje, wieczory pytań i odpowiedzi itp. na semestrach i wydziałach.

Praca ta powinna się opierać wyłącznie na dobrowolnym uczestnictwie. Odpowiedni poziom wzbudzi zainteresowanie, a więc i frekwencję studentów Podstawowym zadaniem Zarządów kół jest szkolenie. Bezpośrednio odpowiedzialny za realizację programu prelekcji, odczytów są Zarządy Wydziałowe (nie ogranicza się również inicjatywy Zarządów kół) Zarządy Wydz. ZMP w lutym 1956 przedstawią w ZU ZMP odpowiednio opracowane plany pracy. Przede wszystkim należy wykorzystać w tej pracy olbrzymie możliwości kadry profesorów na Politechnice. Odczyty, prelekcje czy dyskusje na tematy nauki i techniki organizowane z udziałem profesorów lub asystentów, spotkania, na których profesorowie zaznajamialiby studentów ze swoimi osiągnięciami w pracy naukowo-badawczej itd przyniosą organizacji olbrzymie korzyści w postaci wzrostu zainteresowania studentów nauką i pracą w STN.

W rezultacie zmienić się winien na korzyść stosunek studenta do nauki i odwrotnie studenci posiadający osiągnięcia w pracy w STN-ach, powinni korzystając z proponowanych form dzielić się z kolegami swoimi sukcesami. O pomoc do profesorów możemy się zwrócić również w zagadnieniach powiązanych z ideologią w nauce. Nieocenioną pomocą w kształtowaniu naszego światopoglądu i wyjaśnieniu spraw ideologicznych służyć nam mogą profesorowie lub asystenci katedr. Należy tu uwzględnić problemy od dawna nurtujące młodzież. Zagadnieniami tymi są stosunek Partii i Rządu do religii, zagadnienia etyki socjalistycznej itd.

Można również nawiązać kontakty z naukowcami, działaczami społecznymi oraz z działaczami kultury i sztuki spoza Politechniki.

Jest to konieczne zwłaszcza w ostatnim wypadku. Do tego będzie dążył ZU i ZW, ZK ZMP.

WSPÓŁPRACA ZMP I ZSP W REALIZACJI UCHWAŁY

ZSP nie może ograniczać się w pracy kulturalnej wyłącznie do organizowania imprez rozrywkowych i kierowania amatorskim ruchem wśród studentów. ZSP powinno wykorzystać również inne możliwości pracy wychowawczej. Chodzi o spotkania z literatami, wieczorki autorskie, spotkania z ludźmi różnych dziedzin zainteresowania, kultury i sztuki. Wkład prac ZSP w realizacji wytyczonego w uchwale programu będzie najlepszą i właściwą formą współpracy ZMP z ZSP. Współpraca ta nie może ograniczać się do ZU ZMP i Rady Uczelnianej ZSP powinna ona objąć również ZW ZMP i Rady Wydz. ZSP na Wydziałach oraz ZK i mężów zaufania na czele ze starostami na semestrach. Również kierownictwo SDK powinno zwrócić większą uwagę na tego rodzaju formy pracy.

Niezależnie od omawianych form pracy ZSP. kierownictwo SDK winno w dalszym ciągu rozwijać pracę kulturalną w formie imprez rozrywkowych i amatorskiego ruchu artystycznego studentów.

Do rozwoju tej pracy również muszą się przyczynić Zarządy ZMP-owskie. ZU ZMP w realizacji uchwały będzie opierał się o pomoc KU PZPR, ZW i ZK ZMP powinny korzystać z pomocy OOP. Powinniśmy i możemy doprowadzić do tego, aby nasza młodzież więcej i żarliwiej dyskutowała o sprawach nauki, światopoglądu, polityki, kultury i sztuki.

Pamiętajmy, że na Politechnice studiuje około 6 tys. studentów. Potężna armia przyszłych oficerów przemysłu socjalistycznego.

Smutny bilans

Zamykając miniony rok, który w tak wielu dziedzinach stanowi dla nas słuszny powód do dumy, nie od rzeczy będzie dokonać również przeglądu pracy Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej dla Studentów. W ten sposób w pewnym stopniu przynajmniej dopełnimy obrazu naszej młodzieży, na którą patrzymy zazwyczaj dość jednostronnie: na jej wyniki w studiach, pracę w organizacjach masowych, udziału w akcjach społecznych, osiągnięcia sportowe itd. Czegoś tutaj brak — nie widzimy próby choćby generalnej oceny pracy Uczelni w zakresie ogólno - wychowawczym. A przecież w tej dziedzinie na naszej uczelni niewątpliwie nie brak osiągnięć. Ale także prawdą jest, że nie łatwo jest dla nich znaleźć jakąś wspólną miarę. Jednym z nielicznych mierników tej dziedziny pracy Uczelni jest bilans działalności Komisji Dyscyplinarnej. Ilość i rodzaj wykroczeń studenckich sądzonych w trybie dyscyplinarnym dość wiernie bowiem odzwierciedla poziom, efektywność pracy ogólno - wychowawczej nad młodzieżą. Tak więc zestawienie rocznej działalności tej komisji jest miarą wysiłków Uczelni w tym względzie, zarazem zaś stanowi materiał wyjściowy dla dalszej przyszłej pracy nad młodzieżą.

W ciągu ubiegłego roku Komisja Dyscyplinarna wydała orzeczenia skazujące w 43 wypadkach. W tym blisko połowa, bo aż 17 zasądzonych to studenci Wydziału Górniczego; dalsze miejsca, już w stosunkowo skromnych ilościach, zajmują studenci: Wydziału Elektrycznego — 7, b. Wydziału Inż. - Budowlanego — 6, Wydziału Mech. - Energetycznego — 5, b. Wydziału Budownictwa Przem. — 4, Wydziału Mechanicznego — 3 i wreszcie z Wydziału Chemicznego — 1. Tyle od strony osobowej. Nie mniej niewesoło przedstawia się bilans Komisji pod względem rodzajów wykroczeń. Jeśli przeanalizować poszczególne oznaczenia w tym aspekcie, otrzymamy następujące dane— w nawiasie wydział, którego studenci popełnili najwięcej wykroczeń odpowiedniego rodzaju: pijaństwo — 17 wypadków (Wydz. Górniczy), pobicie — 11 wypadków (Wydział Górniczy), fałszerstwo dokumentów — 10 wypadków (były Wydział Inż. Bud.), awanturnictwo, naruszenie spokoju publicznego, opór władzy, obraza władzy — 9 wypadków (Wydz. Górniczy i b. Wydz. Bud. Przem.), kradzież, wyłudzanie, przywłaszczenie — 9 wypadków (b. Wydz. Inż.-Bud.), inne — 8 wypadków (Wydział Elektryczny). niemoralne prowadzenie się — 3 wypadki (Wydz. Górniczy). Jeśli przy tym uwzględnić, że szereg spraw dyscyplinarnych z ubiegłego roku czeka jeszcze na załatwienie, to trzeba sobie powiedzieć, że bilans pracy ogólno - wychowawczej Uczelni nie przedstawia się różowo.

Przede wszystkim ilość skazanych w stosunku do ilości wszystkich studentów na naszej uczelni jest duża. Po wtóre zaś, ilość skazanych i ilość spraw w porównaniu ze stanem sprzed 3—4 lat bezwątpienia znacznie wzrosła. Wprawdzie w ciągu tych lat znacznie zwiększyła się ilość studentów w ogóle, lecz mimo to ilość wykroczeń jest stosunkowo większa. Istnieją też uzasadnione podstawy do twierdzenia, że odsetek ujawnionych i zasądzonych wykroczeń dzisiaj jest niższy, niż dawniej.

W porównaniu z ubiegłymi latami widać też pewną charakterystyczną zmianę w rodzajach wykroczeń. Dawniej przeważały wykroczenia typowo studenckie (fałszerstwo dokumentów studenckich, egzaminy „na murzyna", kradzież rysunków wzorcowych itp.); liczne też były tzw. „pyskówki". Obecnie „studenckie" wykroczenia w dużym stopniu zmalały. Nasilenie natomiast wykazują dzisiaj głównie — pijaństwo, awanturnictwo.

Czego ten stan dowodzi? Chyba tego przede wszystkim, że praca nad młodzieżą szwankuje. Młodzież na pewno dzisiaj nie jest gorsza, niż była dawniej; zawodzi natomiast wyraźnie uczelnia, która powinna przecież stanowić dla studentów m. in. przedłużenie domu rodzinnego, lub, jakże często, winna zapewnić młodzieży odpowiednie wychowanie od podstaw w wypadkach brakującego, lub niewłaściwego wychowania rodzinnego. Młodzież, jak się wydaje, ujęto dość pewnie w karby dyscypliny studiów, wiele uczyniono dla podniesienia wyników nauczania: natomiast praca ogólno - wychowawcza nie jest, jak widzimy, dostateczna.

Jakaż jest tutaj rola Komisji Dyscyplinarnej. Możliwości od działywania wychowawczego ma ona dość ograniczone. Komisja wychowuje wydając orzeczenia, decydując szybko i karząc dotkliwie. Im szybciej zapadnie wyrok, tym jest on skuteczniejszy, w innym natomiast razie wykroczenie z upływem czasu traci na aktualności, na ostrości, a po niewczasie wydane orzeczenie przeradza się w mniej, lub bardziej formalny akt, a jego walor wychowawczy jest prawie żaden. I trzeba powiedzieć, że obecna Komisja Dyscyplinarna nie zawsze dość szybko reaguje na wykroczenia, postępowanie dyscyplinarne czasem przeciąga się nadmiernie. O tyle też styl jej pracy wymaga pewnej rewizji.

Przyczyn tej niepełnej sprawności Komisji należy szukać poza Komisją. Brak odpowiednich warunków działania nie pozwala jej lepiej funkcjonować. Przede wszystkim nie ma ustalonego statutu komisji dyscyplinarnej, przepisów merytorycznych i proceduralnych. Wydanie takowych zapowiadała Ustawa z roku 1951 o szkolnictwie wyższym i o pracownikach nauki. Niestety do dzisiaj dziedzina ta zupełnie jest nieuregulowana, a przy tym ogólne przepisy zawarte w wymienionej ustawie nie tylko, że nie porządkują choćby ogólnie tych spraw, lecz przeciwnie — budzą wątpliwości i zastrzeżenia. Komisja opiera się z konieczności na rozmaitych przepisach, nawet przedwojennych, nie posiada więc dość mocnych podstaw formalnych. A to nie może, rzecz prosta, nie odbijać się na jej sprawności. Poważnym mankamentem w jej pracy jest dalej niewyjaśnienie dotąd osobistej pozycji członków tego zespołu. Wydaje się, że praca ich powinna wliczać się w poczet ich obowiązków dydaktycznych. Są też inne przyczyny ujemnie wpływające na tok pracy Komisji Dyscyplinarnej. Przykładowo: orzeczenia jej właściwie nie wywołują poważniejszego oddźwięku w naszej społeczności akademickiej, w zasadzie każda sprawa dyscyplinarna kończy się na rozesłaniu i rozplakatowaniu orzeczenia; w ten sposób plon wielogodzinnej ciężkiej, nieprzyjemnej pracy Komisji wydaje się czymś niepotrzebnym, zbędnym. Dużo też możnaby powiedzieć o trudnościach współpracy Komisji na terenie uczelni, o kłopotach lokalowych itd.

Tyle o wynikach pracy Komisji i usterkach w jej funkcjonowaniu. Ale niezależnie od tych ostatnich, należy stwierdzić, że materiał z jej całorocznej pracy, to pozycja, nad którą nie wolno przejść do porządku. Stawia nas tu w obliczu poważnego zadania podniesienia na wyższy poziom pracy ogólnowychowawczej w Uczelni. Materiał ten powinien stać się dla nas wszystkich bodźcem do prawdziwej ofensywy kulturalnej, do walki o naszą młodzież.

Mgr Roman Kwinta
rzecznik dyscyplinarny dla spraw studentów Pol. Śl.

Wspomnienia mgr inż. Jerzego Korczowskiego

absolwenta wydz. mechanicznego

Zjazd absolwentów był radosnym przeżyciem dla każdego z nas. Wróciliśmy na krótko do naszej uczelni, by święcić jej jubileusz, przyglądnąć się imponującemu bilansowi jej osiągnięć, spotkać się z kolegami i profesorami i powrócić wspomnieniami do tych czasów, kiedy na naszych oczach od podstaw wzrastała Politechnika Śląska, przekształcając się w potężny ośrodek myśli technicznej i kuźnię szeregów inżynierskich.

Ze wzruszeniem przebiegamy myślą, my absolwenci pierwszych założycielskich — rzec by można — semestrów oraz starszych semestrów wywodzących swój początek z Politechniki Lwowskiej — okresy pierwszych miesięcy i lat istnienia naszej Uczelni.

Przypominamy sobie rejestrację kandydatów do studiów w Krakowie w pierwszą wiosnę po wyzwoleniu w 1945 r., upalne krakowskie lato tegoż roku i studia na tzw nieparzystych semestrach w tymczasowej siedzibie naszej Uczelni, rok akademicki 1945/46 i następne lata w Gliwicach — lata znojnych studiów i pracy nad rozwijaniem form organizacyjnych, lata pracowite w ciężkim powojennym okresie gospodarki krajowej. Wzruszające były chwile przybycia do nas profesorów Politechniki Lwowskiej, których w spontanicznym odruchu rozładowywaliśmy na dworcu przeprowadzając do nowych siedzib W tej prymitywnej formie wyrażaliśmy Im wdzięczność za to, że nie pojechali dalej, że tu się osiedlili i zechcieli zaszczepiać piękne tradycje swojej uczelni na nowym terenie, prowadząc tu sprawę polskiej myśli technicznej

Studiowanie, jakże często połączone z pionierską w różnej postaci pracą przy rozbudowie naszej uczelni — nie było łatwe w tym okresie. Nie mieliśmy przecież, zwłaszcza w początkach tylu udogodnień, tyle pomocy naukowych, tak obszernej literatury technicznej, tak wspaniale wyposażonych laboratoriów, takich urządzeń socjalnych — jakimi teraz dysponują nasi młodzi studiujący koledzy. Kontaktowaliśmy się żywo ze sobą, udostępnialiśmy sobie nawzajem każde zdobyte źródło wiadomości, każde dobrze prowadzone notatki i wypiski z literatury. Na to wszystko trzeba było dużo dodatkowych sił i czasu, a przecież ogromna większość z nas musiała równocześnie zarobkowo pracować na utrzymanie własne i nierzadko liczniejszej rodziny. Jakże bledną obecnie trudności i kłopoty tego okresu wobec niezapomnianych walorów koleżeńskiego życia, wobec tylu miłych wspomnień, jakie się wiążą ze studiami.

Przeglądamy wszystkie nasze pamiątki z tych czasów, od dokumentów ważnych i oficjalnych począwszy a na drobnych szpargałkach skończywszy Przypominają nam one o wielu drobnych sprawach, które składają się na ten wielki okres w naszym życiu i równocześnie w życiu naszej Politechniki. Przerzucamy indeksy złożone pieczołowicie w zbiorach akt rodzinnych Ileż w nich zamkniętych jest momentów dramatycznego nieraz napięcia, ile trudów i wysiłków przypieczętowano w nich krótkimi, a tak wiele znaczącymi ocenami egzaminów i podpisami profesorów Otaczamy te podpisy dużym pietyzmem zawierając w nim szacunek dla profesorów i wdzięczność za trud włożony w nasze wykształcenie, za miły, ojcowski do nas stosunek i za rozumną pomoc okazywaną nam w naszym trudnym i ważnym okresie życiowym

Z radością i niemałą dumą spoglądamy wstecz poza siebie, przypatrujemy się naszej Politechnice, w murach której zdobywaliśmy wiedzę techniczną Zestawiamy w pamięci obrazy tej uczelni w poszczególnych latach, przypominamy sobie oddawanie do użytku coraz to nowych obiektów, nowych sal wykładowych, wyposażonych laboratoriów, odnajdujemy trasę milowych kroków, jakie poczyniła nasza Politechnika, w swym rozwoju dzięki dotacjom władz i wysiłkowi organizatorów, grona profesorskiego i młodzieży akademickiej. Z przyjemnością patrzymy na dalszy rozwój naszej Uczelni, którą przed z górą pięciu laty opuściliśmy Ostatni raz widzieliśmy się w zespołach semestralnych na naszych miłych „absolwentkach" organizowanych po zakończeniu wykładów Z niemałym rozrzewnieniem i humorem dawaliśmy wyraz naszej serdeczności dla profesorów i obiecywaliśmy sobie, że kiedyś spotkamy się, aby znów w miłym, koleżeńskim nastroju wspominać dawne lata, porównywać osiągnięcia i wymieniać doświadczenia

Rozmaicie ułożyły się nam koleje naszego życia w ciągu minionych z górą pięciu lat po dyplomie. Jedni z nas poszli w kierunku pracy naukowej, sięgając nawet po laury profesorskich stanowisk, inni usadowili się w przemyśle, stali się laureatami nagród państwowych, kierują pracowniami w biurach projektów lub są głównymi inżynierami w zakładach przemysłowych. Nie wszystkim oczywiście powiodło się w życiu bardzo dobrze Niektórzy zadowolić się musieli mniejszymi osiągnięciami Niejednych przydzielono do pracy w warunkach, w których trudno oczekiwać właściwie jakichkolwiek osiągnięć.

Ale przyjazd do Gliwic na uroczystości jubileuszowe dla każdego z nas stanowił miłe przeżycie, jest okazją do zamanifestowania koleżeńskiej solidarności i jedności szeregów studenckich i inżynierskich, skupionych wokół swej uczelni i dogich wszystkim profesorów, wokół naszej Politechniki Śląskiej, tego wspaniale prosperującego i wciąż rozwijającego się ważnego ośrodka myśli technicznej Jesteśmy wszyscy dumni z tego, że się stąd wywodzimy, że w ciągu 10 lat istnienia zdołała nasza uczelnia wytworzyć tradycje naukowe, przynoszące jej chlubę, a nam — radość

Życzymy naszej Politechnice Śląskiej dalszego wspaniałego rozkwitu i pięknych wyników pracy w kształceniu kadr technicznych i w podnoszeniu poziomu nauki polskiej na jak najwyższy poziom dla szczęścia i dobrobytu wszystkich ludzi.

Serdeczne życzenia

W ostatnim dniu roku 1955 gospodarz uczelni rektor Jasicki gościł w klubie ZOZ-u profesorów i dziekanów przyjmując życzenia noworoczne oraz składając na ich ręce dla wszystkich pracowników najserdeczniejsze życzenia osobistego szczęścia, wszelkiej pomyślności w życiu oraz najlepszych osiągnięć naukowych i dydaktycznych dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

Zebrani pracownicy naukowi zabierając głos wypowiadali się na temat naszych osiągnięć gospodarczych, naukowych i kulturalnych w minionym okresie 6-latki, życząc sobie równocześnie, aby przyszłe nasze zadania 5-letniego planu zostały również pomyślnie wykonane.

Prof. Joszt w swoim przemówieniu wznosząc toast za pomyślny rozwój naszej nauki w roku 1956 wyraził myśli i uczucia wszystkich naszych naukowców, przekazując życzenia owocnej pracy na polu naukowym i w walce o utrwalenie pokoju wszystkim naukowcom na całym świecie.

Spotkanie pracowników naukowych upłynęło radośnie i wesoło.

Uzasadniona była ta radość, boć przecież rok 1955 zamykał okres ciężkiej i wytężonej ale zwycięsko zakończonej walki o realizację planów gospodarczych. Z dużym dorobkiem i doświadczeniem wkraczamy w nowy rok 1956, pierwszy rok planu 5-letniego, który znów zbliży nam erę lepszej i szczęśliwej przyszłości dla nas, naszej Ojczyzny i innych narodów.

(Kar)

Przez Chebzie na Marsa

Jaka jest tajemnica sukcesu? Chyba to, aby wygrać wszystkie szanse, choćby ich nie było zbyt wiele.

Rokitnicka „Satyromycyna" demonstruje konsekwentne wygrywanie swoich szans, a są nimi: po pierwsze fakt, że środowisko studenckie jest w zawodowych estradach niewyzyskane; po drugie to, że studentom wiele uchodzi — śmiejemy się tam gdzie robiliśmy zniecierpliwione miny, gdyby przedstawiały stare konie; po trzecie — studencka, młodzieżowa publiczność, a więc znakomity z nią kontakt zespołu. To zdaje się byłoby wszystko.

Odkrycie tematu nie uprawnia do gadulstwa, o czym twórcy „Satyromycyny" zdają się wiedzieć daleko lepiej od niektórych pisarzy. Trudno o bardziej zwartą i treściwą scenkę jak ta, w której studentka — kociak oburza się, że uznano ją za **nieprzygotowaną** do kolokwium. Scena z radioreporterem w domu akademickim dopiero w ostatnich słowach: „Leżymy bez jednej" — przedstawia dźwignię z farsy na satyrę — ale tym silniej działa. Cóż prostszego, zdawałoby się, jak zauważyć dwie rzeczy: że zespół składa się z równej mniej więcej liczby mężczyzn i kobiet, więc można go podzielić na parki, i że studenci z latami zmieniają swoje zainteresowania, a następnie te dwie rzeczy połączyć w jeden obrazek w parku na ławeczce?

Kto nauczył ich tej lekkości akcji i reżyserii?

Niektóre sceny w programie „Satyromycyny" są w środowiskowo innych zespołach — niepowtarzalne. W innych estradach pierwiastek temperamentu wnosi się przez orkiestrę i piosenkarzy — tutaj każdą prawie scenę przenika studencki temperament. On to każe widowni śmiać się do rozpuku z właściwie nic nie znaczącej scenki, opowiadania, dowcipu o papudze, on krytykując brak biletów na Operę, każe dać również parodię samej Opery z profanującą dawnych mistrzów wstawkę jazzową (i tu dobrze wyzyskano podział zespołu na parki).

Spotykamy to na każdym kroku: założenie satyryczne (znawca, smakosz może się tu krzywić na niedoskonałość tekstu) ale obok tego założenia — jego pełna temperamentu realizacja: a więc kierownik świetlicy rozgrywa sam ze sobą partię ping-ponga, ale jak — to już trzeba zobaczyć; tramwaj nie staje na przystankach — tak, że wreszcie i słup przystankowy goni za nim zarażony jego nadzwyczajną ruchliwością; szkodliwe rozrzucenie Akademii Medycznej po kilku miastach Śląska — rozrasta się w epoce podróży międzyplanetarnej na całą galaktykę(!!)

Dobra widownia dodaje twórcy skrzydeł, jest współtwórcą sukcesu. Największe trudności znikają bez śladu, jeżeli widz wszystko najdokładniej rozumie i odczuwa. Kawał drzewa o profilu samochodu, niesiony przez galopujących pasażerów, staje się autentyczną karetką, więcej nawet niż autentyczną — bo rozśmieszającą do rozpuku.

Parę skowytów i charknięć „rozkłada" zespół Kazaneckiego bez reszty. Trudności kostiumowe w „Hamlecie" zostają rozwiązane w sposób olśniewająco prosty: założeniem marynarek tylko na jedno ramię. Publiczność z całym entuzjazmem popiera wszelkie surrealistyczne chwyty.

Można by się w tym miejscu zastanowić, o ile znane nam, dojrzałe zespoły odkrywają i wygrywają swoje szanse. Ale nie tutaj miejsce po temu. Chyba tylko rozważymy, czy leży w naszych, Politechniki, możliwościach stworzyć podobny zespół. Rezerwy wykonawców mamy spore, publiczność — murowaną. Orkiestrę i instrumenty takie, że nie trzeba ich zastępować tabliczkami (ten brak wyzyskała „Satyromycyna" w sposób nieomylny) ich śpiewacy i recytatorzy nie wytrzymują porównania z naszymi. Nasze możliwości dekoratorskie są o niebo wyższe.

Czy więc stworzymy u nas podobny zespół, jakiś „Wentylator", albo „Jasny gwint"?

Twierdzę, że nie. „Satyromycynę" wyhodowano na pożywce, której u nas trochę brak — w każdym razie nie widać jej: na głębokim kulcie literatury i teatru.

Nie chciałbym, aby ci, od których powstanie estrady satyrycznej u nas zależy, wszczęli ze mną polemikę; niech mnie raczej biją inną bronią — faktami.

M. L.

Wizyta delegacji czechosłowackiej na naszej Politechnice

W dniu 13 bm. gościli na Politechnice Śląskiej czterej członkowie delegacji czechosłowackiej, bawiącej w Polsce. Byli to: członek KC KPCz, poseł i członek Prezydium Zgromadzenia Narodowego tow. Jan Huras, członek Prezydium Słowackiej Akademii Nauk, prof. Politechniki w Bratysławie dr inż. Ludowit Knappko, indywidualny rolnik, poseł do Zgromadzenia Narodowego Józef Khek i przodujący górnik Antonin Titlbach, w towarzystwie Konsula CSR tow. J. Skoumala.

Delegację powitali rektor Politechniki Śląskiej prof. Zbigniew Jasicki, prorektorzy — prof. Czesława Troszkiewicz, prof. Marian Janusz, prof. Kazimierz Kutarba i prof. Jerzy Szymański oraz przedstawiciele organizacji uczelnianych.

W czasie śniadania w Klubie goście dzielili się wrażeniami jakie odnieśli w czasie zwiedzania Warszawy, FSO na Żeraniu, Krakowa, Nowej Huty, Nowych Tych i śląskich zakładów przemysłowych.

W przemówieniu swym prof. Knappko podkreślił, że aby móc łatwiej walczyć o lepszą pszyszłość, musimy pielęgnować naszą przyjaźń, opartą na wspólnocie pochodzenia języków i kultury. Życzył powodzenia w ukończeniu naszej pracy, przemiany Polski rolniczej w przemysłową.

W odpowiedzi rektor Jasicki stwierdził, że trwałość naszej przyjaźni to stałe kontakty i ciągłe ich rozszerzanie; deklaruje z naszej strony gotowość do wzmagania kontaktów do wymiany doświadczeń i oświadcza, że wysoko cenimy sobie przyjazd delegacji do Polski. Tow. Huras podkreślił, że przyjaźni naszej nie możemy opierać tylko na przeszłości, ale przyjaźń ta musi oprzeć się na wzajemnym poznaniu. Podejmuje Rektora o konieczności rozszerzenia kontaktów. Następnie przekazuje upominki książkowe na ręce Rektora. Następnie goście przeszli na Wydział Górniczy, gdzie odbyło się spotkanie z naukowcami i studentami naszej Politechniki, w czasie którego delegaci odpowiadali na pytania zebranych, związane z organizacją studiów, pracy naukowej, powiązania prac naukowych z przemysłem, stopy życiowej ludności itd.

Dyskusja była b. ożywiona, jednak musiała być skrócona, ze względu na ograniczony czas gości.

Na zakończenie Rektor Jasicki wręczył upominki książkowe.

PROSTUJEMY

Przepraszamy ob. mjr. inż. Tadeusza Foppa oraz prof. inż. Tadeusza Machnika za przeoczenie i nie wymienienie w „Podziękowaniach" za prace związane z obchodem X-lecia.

Redakcja

Tak skoczyła jedna z koleżanek po zdaniu egzaminu.

Drodzy czytelnicy!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

studentów korespondentów do pracy przy redagowaniu naszej gazety. Mało miejsca poświęcaliśmy zdrowemu humorowi studenckiemu i satyrze. W ostatnich numerach czytelnicy nie zauważyli na ostatniej stronie rubryki „Sport".

Są to bezsporne braki, które widzimy i będziemy starali się usuwać.

Rok 1956, pierwszy rok planu 5-letniego, czwarty rok pracy Redakcji „Trybuny Politechniki" powinien przynieść dalsze sukcesy.

Zwracamy się z prośbą do czytelników o nadsyłanie artykułów problemowych i technicznych, recenzji filmów i sztuk teatralnych, wrażeń z wycieczek i podróży, humoru, dowcipów, satyr, zagadek, krzyżówek oraz uwag na temat naszego pisma.

Przez szeroki udział w pracy dla „TRYBUNY POLITECHNIKI" osiągniemy zamierzone cele.

Pismo nasze uzyska należyty poziom i spełni pokładane w nim nadzieje. Współpraca przyniesie zadowolenie wszystkim.

REDAKCJA

Do Pracowników Politechniki Członków ZOZ-u

TELEGRAM — ZAPROSZENIE

Przy ulicy M. Strzody
w domu numer: trzydzieści,
Pewien miły lokalik,
od niedawna się mieści,
Czynny bywa codziennie,
Od godziny piętnastej,
Zagrać można tu w szachy,
Bridge'a względnie canastę.
Do tego dobra kawa,
ciastka, lub też herbata,
co tydzień nowy Przekrój
i Dookoła Świata,
Miłośnicy Koterbskiej,
czuć się będą jak w niebie,
znawcy Czerny - Stefańskiej,
też coś znajdą dla siebie.
Kto z nas nie był więc w Klubie
Niech czym prędzej tam śpieszy
A na pewno i siebie
I gospodarzy ucieszy !!!

TRYBUNA POLITECHNIKI

Organ KU PZPR, ZD ZMP, KU ZSP, ZOZ ZZNP i Rektoratu Politechniki Śląskiej.

Redaguje Kolegium

Adres Redakcji: Gliwice, M. Strzody 30 (SDK) pok. 217, tel. 28-63.

Druk. RSW „Prasa" Stalinogród.
R-7-3021

AMITIÉ — PRZYJAŹŃ — AMITIÉ

Festiwal dawno się skończył, ale pozostały po nim żywe niezatarte w sercach uczestników i całej młodzieży wspomnienia, zaś kontakty zadzierżgnięte między młodzieżą różnych krajów w Warszawie przeradzają się w trwałą szczerą i serdeczną przyjaźń. Dowodem tego może być chociaż by drukowany przez nas artykuł jak również, przetłumaczony list oraz zamieszczone widokówki przysłane naszej koleżance Janinie S. przez H. H. z dalekiego Tunisu.

Najpiękniejszy dzień w moim życiu

Młodzież całego świata pod warszawskim pogodnym niebem. W porannym świcie, ciągnie ulicami Warszawy pochód młodzieżowy. Całe województwo stalinogrodzkie. Z mgieł porannych wyłania się gigantyczny Pałac Kultury i Nauki imienia, które przez cały czas trwania festiwalu z przejęciem powtarzały usta młodzieży we wszystkich językach. Gwiazda na iglicy mruga do nas ciepłym czerwonym światłem. **Rakowiec.** Całe Miasto Festiwalowe. Namioty, namioty, namioty. W poszumie sztandarów narodów całego świata słychać jedyne, a tak drogie i bliskie każdemu sercu słowo: pokój, mir, paix, pace, słowo największe, najwspanialsze stworzone przez ludzi, którzy ukochali pokój, słowo o którym śnili bohaterowie świata.

A potem zaczęła się bajka: bajka czarowna, kolorowa, jak regionalne stroje wszystkich narodowości. Oto występ zespołu chińskiego, popisującego się egzotycznymi tańcami. Symfonia barw. —

Z trudnością oko podąża za ruchami wspaniałych tancerek i tancerzy. Zespół radziecki czaruje pieśnią, strojami i tańcem. Słodkie melodie dźwięczą w uszach długo, długo.

Występy brazylijskie, niemieckie, meksykańskie, spotkania z młodzieżą czechosłowacką, chińską, niemiecką, francuską, to przeżycie nie zapomniane, wrażenia tak potężne, że trudno je wtłoczyć w ciasne ramy słów i skromnych szpalt „Trybuny Politechniki".

Najpiękniejszy dzień pełen patriotycznych wzruszeń — to odwiedziny na Rakowcu najdostojniejszych gości, mądre a tak dobre oczy spoglądają ciepło na rozradowane i podniecone twarze młodzieży. Nie milknące owacje i oklaski dla I Sekretarza KC Tow. Bieruta i dla Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza — to drobny wyraz uczuć przeżywanych wówczas. Oczy zachodzą mgłą ze szczęścia, że oglądać mogą nie na filmie, lecz bezpośrednio, ukochanego przez wszystkich Tow. Bieruta. O jakże okrutnym jest prawo przyrody! Dnie przedłużone do 18 godzin to jest maksimum, które można było osiągnąć dla świetlanych festiwalowych dni. Lecz, gdyby doba miała 48 godzin nie byłoby to za wiele na podziwianie egzotycznej młodzieży z całego świata, na pobieżne choćby poznanie ich folkloru i obczyjów.

Jako repartianka z Francji miałam możność porozumienia się z młodzieżą fransuską z samej Francji i kolonii francuskich. Wymiana wrażeń dała mi możność poznania działania propagandy zachodniej. A oto urywek rozmowy: „Jechaliśmy tutaj ze strachem. Na granicy szukaliśmy tej przysłowiowej „żelaznej kurtyny", za którą kryje się głód i nędza. Szukaliśmy ruin rojących się od przestępców, ciemnoty i zacofania — a zobaczyliśmy odbudowujące się kościoły w kraju żyjacym podobno bez Boga. Stwierdziliśmy, że książki techniczne są tańsze, niż u nas, że wasza polska młodzież nie opłaca czesnego i uczelnie wasze otwarte są dla wszystkich, nie tylko dla wybrańców, że istnieją tu stypendia, które pomagają w studiach. Warszawa — ta w 95 procentach zburzona — dziś dźwiga się z ruin i w najświetniejsze ubiera się szaty, jest wielka, wspaniała i gościnna". Wymieniliśmy adresy obiecując sobie nie przerywać tej nowo zadzierżgniętej przyjaźni...

Minęły trzy dni jak sen — tęczowe i bajeczne. Pożegnaniom nie było końca — żegnaliśmy się, jako starzy i dobrzy już przyjaciele słowem „Pokój" we wszystkich językach, obiecując sobie być propagatorami tego wielkiego słowa.

Żegnaj cudna, gościnna ukochana nasza Stolico! Żegnajcie Wy, których poznałam przyjaciele czarni, żółci i biali. Żegnaj niebieskooka Dunko i ty Kirgizie. Żegnaj Machmedzie z Egiptu i ty Alanie-Norwegu. Żegnajcie.

Rytm kół oddalającego się pociągu z krainy fantazji.

Gliwice — opowiadania, odpowiedzi i tysiące pytań. Czy można opowiadać kiedy słownik taki skąpy? I czyż w ogóle to można opowiedzieć. Reportaże, Panorama, Świat to zaledwie cząstka tego, czego nikt nie wypowie.

A może to był tylko sen?

Nie, nie sen. Oto leżą przede mną listy z Francji, a w listach oprócz pozdrowień i serdeczności, zapewnienia, że Festiwal Warszawski przyjaciele moi wspominają również jak bajkę. To mi udowadnia, że to nie był sen, lecz najpiękniejsze przeżycie.

Janina S.

Droga Jasiu!

Dziękuję Ci bardzo za kartkę przysłaną z Warszawy. Ucieszyła mnie ona bardzo, przypominając wiele przyjemnych chwil spędzonych na Festiwalu w gronie miłych i szczerych przyjaciół. Ostatnio otrzymałam też od kolegów, którzy byli ze mną na Festiwalu różne zdjęcia i czasopisma wydane w języku francuskim a ilustrujące życie w Polsce. Pozdrawiam naród polski, który jest taki pracowity i wspaniały. Interesuję się szczególnie teraz po Festiwalu życiem narodu polskiego, jego historią, geografią, życiem gospodarczym, którego nie znałem przedtem.

Obecna sytuacja Tunisu jest podobną do sytuacji Polski przedwojennej. Wiesz na pewno, że Tunis obecnie jest pod protektoratem francuskim, a protektorat i kolonializm są synonimami dla Francji i niektórych Francuzów.

Od czasu okupacji Tunisu tzn. od roku 1881 kolonializm francuski eksploatuje Tunizejczyków nie troszcząc się wcale o poprawę ich bytu. Przeciwko temu poddaństwu wystąpiła po pierwszej wojnie światowej narodowa partia Tunisu, której zadaniem jest walka z okupantem francuskim. Wiele krajów europejskich występuje przeciwko tej polityce elity Francuzów w Tunisie. Pod wpływem nacisku uznaje Francja od dnia 31. VII. 1954 r. wewnętrzną autonomię Tunisu lecz w praktyce nadal utrzymuje dawną politykę w stosunku do nas oraz swoje wojsko.

Jedyna droga do uzyskania wolności, niezależności Tunisu to walka ludów Tunisu o swoje prawa.

Zbliża się nowy rok i przy tej sposobności przesyłam Tobie, Twojej rodzinie i całemu Polskiemu Narodowi najserdeczniejsze życzenia szczęścia i zdrowia w 1956 r. Moim najgłębszym życzeniem jest, aby świat cały żył w Pokoju, Przyjaźni i budował lepszą przyszłość.

H. H.

SPORT

Tak ćwiczą nasze koleżanki w bratniej Czechosłowacji.
A jak wygląda sprawa upowszechnienia sportu w naszym AZS-ie dowiecie się z artykułu zamieszczonego poniżej...

AZS na torze przeszkód

Nie sposób wspomnieć tu o wszystkich naszych zarówno sukcesach jak i niedociągnięciach minionych 10 lat, nie mniej stwierdzić musimy, że bilans ogólny naszej działalności jest dodatni.

W okresie X-lecia rozrośliśmy się do wielosekcyjnego Zrzeszenia Sportowego skupiającego w swych szeregach setki czynnych sportowców — studentów. W tej chwili AZS skupia 1.350 członków, w tym 458 czynnych zawodników uprawiających sport w 16 wyczynowych sekcjach. Na czoło wszystkich sekcji sportowych wybiła się sekcja szachowa, wieloletni mistrz i wicemistrz drużynowy Polski, a ostatnio zdobywca cennego trofeum jakim jest Puchar Planu 6-letniego, nagroda dla najlepszej drużyny 6-lecia.

Naszym celem jest osiągnięcie wysokich wyników w oparciu o szerokie upowszechnienie sportu. Niektóre sekcje mogą się pochwalić poważnym dorobkiem, mają na swoim koncie szereg rekordów i zwycięstw, gorzej jest natomiast na naszej uczelni ze sprawą umasowienia sportu. Przeczy to naszym dotychczasowym sukcesom, gdyż wystarczy wspomnieć, że w roku 1954 zdobyliśmy Puchar Ministra Szkolnictwa Wyższego — nagrodę dla najbardziej usportowionej uczelni — w roku 1953 za takie same osiągnięcia zostaliśmy wyróżnieni I nagrodą przez Zarząd Główny AZS-u, a w roku 1955 otrzymaliśmy proporzec i I nagrodę za wyniki osiągnięte w międzyuczelnianym współzawodnictwie festiwalowym w Polsce. Fakty w. w. przemawiają za tym, że nasza Uczelnia przoduje, ale to nie znaczy, że wszystko „gra". Można wyciągnąć z tego wniosek, że na innych uczelniach jest jeszcze gorzej.

W czym tkwi zło naszej pracy? Charakter naszej pracy jest nieciągły, są to zrywy w pewnych okresach roku, a w okresie zimowym sport zamiera — pomijając sekcje wyczynowe. Przyczyny szukać należy przede wszystkim w braku obiektów sportowych, sal gimnastycznych, pływalni, świetlic i sprzętu sportowego. Brak bazy sportowej jest najistotniejszą przeszkodą upowszechnienia sportu na naszej Uczelni.

Sport to nie tylko wyczyn, to wychowanie nowego człowieka. Niestety jeszcze nie wszyscy nasi zawodnicy zrozumieli, że sport jest nieodłącznym towarzyszem młodości, uprawianym z dobrej nieprzymuszonej woli, wymagającym silnej woli i systematyczności. Często napotykamy na czysto konsumpcyjne i wyrachowane podejście do kultury fizycznej, uprawianie sportu jedynie dla korzyści osobistych, w postaci sprzętu, atrakcyjnych wyjazdów, urlopów sportowych i dożywienia. Chcemy i musimy wdrożyć w naszych zawodników serdeczne przywiązanie do barw Zrzeszenia, koleżeński stosunek w sekcjach i poczucie zbiorowej odpowiedzialności za losy zespołu, stanowiącej kamień węgielny każdej brygady roboczej, każdego kolektywu i każdej drużyny sportowej. Chcemy wreszcie dać naszej ojczyźnie zdrowych i silnych ludzi, gotowych do realizacji epokowych zadań doby obecnej i likwidacji wielowiekowego zacofania — ludzi zdecydowanych, twórczych i zahartowanych w walce z przeciwnościami — sprawnych do pracy i obrony. Do realizacji naszych celów potrzebujemy licznych działaczy zarówno w zarządzie koła, w sekcjach, jak i na semestrach. Doświadczenia minionych lat wykazały właśnie na tym polu największe niedociągnięcia. Wynika to z bierności wielu studentów, ZMP-owców, a nawet członków partii, którzy choć widzą wielkie znaczenie sportu dla prawidłowego wychowania młodego człowieka, to jednak wolą słownie na zebraniach wskazywać kierunki właściwej pracy — „jak powinno i jak należy", a nie chcą czynnie swoim osobistym przykładem uczestniczyć w budowie sportu na naszej Uczelni. Bierność członków AZS spowodowała odwołanie Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZK AZS w dniu 11. XII. 55 r. i przeniesienie jej na miesiąc luty 1956 r. Odwołanie konferencji pociągnęło zwołanie narady aktywu sportowego, na którą przybyli również:

Rektor prof. Jasicki, I sekr. POP tow. Kazimierczak, II sekr. POP tow. Góraj, przedstawiciel KM PZPR tow. Rodak, oraz przedstawiciele: ZU ZMP, ZOZ i Administracji Polit.

Tematem obrad była kwestia wychowania młodzieży. Wyciągnięto wnioski, że sport jest jednym z najistotniejszych czynników wychowawczych. Jest jednym z głównych narzędzi w walce z nudą, z wybrykami młodzieży i chuligaństwem.

Nadto stwierdzono, że aby sport w pełni spełniał zadanie wychowawcze należy go upowszechnić. Zadajmy pytanie. Czy jest to obecnie możliwe na naszej Uczelni?

Odpowiemy: nie!

Aby było wszystkim jasne, dlaczego „nie", należy podać fakty: W roku 1950 b. rektor Kuczewski oddał boisko treningowe wybudowane przez studentów pod budowę bocznicy kolejowej. W roku 1955 prorektor prof. Szerszeń zrzekł się na korzyść MRN uczelnianego stadionu sportowego, twierdząc, że jest on niepotrzebny Uczelni. Pozostał AZS-owi tylko maleńki obiekt o nawierzchni kortowej wybudowany w roku 1955 po części siłami społecznymi przez studentów i pracowników Politechniki, a częściowo przez ludzi płatnych — fachowców. Obiekt ten nie zaspokoi w okresie letnim nawet 1/10 potrzeb naszej Uczelni.

Natomiast w okresie zimowym wystarczy podać, że AZS płaci za wynajem tylko samych sal gimnastycznych dla sekcji wyczynowych ponad 20 tys. złotych w skali rocznej.

Ta suma wyjaśnia również pewne trudności umasowienia sportu. A czy fakt, że łodzie sekcji żeglarskiej niszczeją na wolnym powietrzu, gdyż nie ma dla nich na Politechnice nawet skromnego lokalu, usprawiedliwia nasze władze Uczelni?

Motocykle sekcji motorowej rdzewieją w wilgotnej piwnicy, a warsztat i garaż po Studium Wojskowym, specjalnie do tego zbudowany, przeznacza się na magazyn!!

Taki stan rzeczy wytworzył bardzo nieprzyjemną atmosferę wśród działaczy sportowych. Jest jednym z powodów powstawania bierności u aktywistów AZS.

Bierność aktywistów naszej Uczelni nie ogranicza się do AZS-u, jest zjawiskiem powszechnym wymagającym dyskusji i podjęcia jak najszybciej środków zaradczych. Przykładem takiego właśnie „biernego" aktywisty jest kol. Henryk Foltyn z Wydz. Mechanicznego, który zignorował zadanie postawione przed nim, kol. Józef Październiora z Wydz. Górniczego, który ponadto dopuścił się nadużyć finansowych. Wskazanym byłoby, aby kol. Foltyn, Październiora i inni aktywiści w ten sposób postępujący, wzięli przykład z kol. Jana Żelińskiego z Wydz. Mechaniczno-Energetycznego, czy kol. Jerzego Kubicy z Wydz. Górniczego, którzy w pełni oddania dla spraw sportu pokazali wzór ofiarności, nie szczędząc sił i czasu, często wyrzekali się własnych przyjemności dla dobra zawodników i Zrzeszenia.

Tylko nieugięta wiara w słuszność stawianych przed nami postulatów, nieustępliwość i wspólny wysiłek wszystkich organizacji przy wydatnej i rozumnej pomocy władz i Uczelni doprowadzi do upowszechnienia sportu na naszej Uczelni.

ANDRZEJ BRZEZIŃSKI

REDAKCJA TRYBUNY POLITECHNIKI
MA ZASZCZYT PRZEDSTAWIĆ PT PUBLICZNOŚCI
NIEWYKORZYSTANĄ SZTUKĘ POD TYTUŁEM:

czyli tragikomedia w miarę ucieszna, w miarę ponura, w trzech aktach, w 6-ciu odsłonach, z prologiem i epilogiem, ku rozrywce Czytelnikom i rozwadze potomnym napisana.

MOTTO:
Jedzą, piją, lulki palą
tańce, hulanki, swawola

Zamiast prologu

Wzorem naszych przodków, podtrzymując ogólnoświatową tradycję, na Politechnice naszej, dla rozrywki „Wszystkich" mury tej uczelni zapełniających, RU ZSP zorganizowała Noc Sylwestrową. Jak się to RU udało, niech osądzą sami Czytelnicy, a my uchylimy tylko rąbek kurtyny

AKT PIERWSZY

ODSŁONA PIERWSZA

Kurtyna odsłania się i widzimy Sekretariat RU ZSP. Dwie szafy, kasa pancerna, biurko, telefon. W bocznych ścianach drzwi. Przy biurku siedzi Organizator 1.

Dzwoni telefon.

Organizator I: hallo! tu RU ZSP, słucham ... Bilety do SDK? Już nie ma ... U was na Wydziale „U PK-emisty" ... Że co, że rozsprzedał między swoich kolegów? Trudno, nic wam na to nie poradzę, Trzeba go było pilnować.

Pukanie do drzwi.

Organizator 1 kładzie słuchawkę. Proszę!

Wchodzi 2-ch młodzieńców.

Młodzieniec I: ja jestem „pekaemistą" z Wydziału Górniczego. Chciałbym pobrać zaproszenia na Sylwestra.

Org. I: Z Wydziału Górniczego jesteście, chwileczkę! o, jest! dostajecie 150 zaproszeń. Pokwitujcie tutaj. O tak! dziękuję. Wesołej zabawy! Cześć!

Ml. I wychodzi.

Ml. II: ja jestem z Wydziału Elektrycznego. Też chciałbym zaproszenia...

Org. I: wy jesteście „pekaemistą"?

Ml. II: nie, ale ...

Org. I: przyślijcie tu „pekaemistę" to, mu wydam.

Dzwoni telefon.

Org. I: hallo! 39-78 słucham!... Dla ZOZ-u mogę wam dać 20 zaproszeń... Trudno, nic na to nie poradzę... Dla opiekunów grup studenckich? Musicie sobie jakoś poradzić z taką ilością, jaką wam daję! Do widzenia.

Młodz. II: ale ja jestem z RW ZSP „Peksemisty" nie można nigdzie znaleźć. Dajcie mnie te zaproszenia, nie bądźmy formalistami.

Org. I: Mh, Mh ... no dobrze! Dostajecie 30 zaproszeń. Pokwitujcie!

Młodz. II: cooo!? tylko 30? przecież Wydział Górniczy dostał 150 zaproszeń. Dlaczego Wydział Elektryczny ma dostać tylko 30?

Org. I: ilość zaproszeń była rozdzielana w **zależności od tego jak pracuje dany Wydział,** Elektryczny pracuje najgorzej, dlatego dostaje tylko 30 zaproszeń. A gdybyście przyszli trochę później, dostalibyście jeszcze mniej. My się nie będziemy prosić. No, bierzecie czy nie?!

Młodz. II: no biorę, biorę, cóż mam robić....

Kurtyna opada ze zgrzytem (zębów!!)

AKT DRUGI.

ODSŁONA PIERWSZA

Po podniesieniu kurtyny widzimy salę SDK ozdobioną wzorem świetlic dla niemowląt kolorową bulką Godzina 20,30 (początek godz 20.00) ale orkiestra bynajmniej nie ma zamiaru zacząć grać Po sali snują się pary w wieczorowych strojach, słychać gwar rozmów, wśród których wyłowić można ..Co u licha, jak długo można czekać na tą orkiestrę... mogliby już rozpocząć itp

Na trasie scena — trasą wejścia biegają zaaferowani Organizatorzy 1, 2 i 3 oraz Dyrektor... Nie przeszkadzajmy im, na pewno mają ważne sprawy do załatwienia. A zresztą.. Uwaga, uwaga... Orkiestra zaczyna grać. Korzystając z wolnego miejsca na sali chodźmy zatańczyć Nie długo tego dobrego, bo za parę chwil zejdzie się reszta uczestników i na sali zapanuje normalny w SDK tłok

Orkiestra jak orkiestra Tyle, że przez dodanie „blach" przekształciła się z kwintetu rytmicznego na, powiedzmy zespół Jazzowy. A jeśli kiedykolwiek mili Czytelnicy będzie cie słuchać (i oczywiście przy tym tańczyć) tej orkiestry, nie próbujcie zgadnąć, jakim ona gra stylem.

Nie zgadniecie. Spece, którzy odbyli w tej sprawie konsylium orzekli, że gra ona mieszaniną wszystkich możliwych stylów, a co najciekawsze, gra przy tym dobrze.

Można by tu jeszcze powiedzieć.. Niestety w tym momencie spadła **Kurtyna**

po czym zaraz się podniosła i rozpoczęła się

ODSŁONA DRUGA

Dekoracja ta sama, na pierwszym planie wejście do tzw. sali prób. Tłok, krzyk, słychać pojedyncze bojowe okrzyki.

Org. I wraz z **Dyrektorem** dokonują ceremonii otwarcia drzwi Tłum porywa ich i wpycha do środka.

Org. I — (usiłując opanować sytuację) — Powoli, powoli, najpierw balet. Tak o proszę... Koledzy nie pchajcie się...

Głos z tłumu — Kupą, panowie, kupą...

Organizator I — znika na chwilę w sali, poczem pojawia się wraz z dyrektorem i teraz już wspólnie regulują ruch przy wejściu.

Teraz w dalszej kolejności wchodzi chór. Tu muszę Wam, Drodzy Czytelnicy, oznajmić dobrą nowinę.. **Widziałem ZPiT** (co znaczy Zespół Pieśni i Tańca). Co prawda nie w komplecie, ale widziałem. **A więc jednak jest ten ZPiT.** Bo sądząc z ilości ich występów można by przypuszczać, że istnieje on tylko na papierze w segregatorze RU ZSP.

Powoli gwar ucicha. „Wybrańcy" lokują się w sali prób. Głos z sali — Nie rusz krzesła!... Twoje? Trzeba sobie było z domu przynieść.

Na to, co się tam dalej działo zapuśćmy **kurtynę.**

AKT TRZECI.

ODSŁONA PIERWSZA.

Po podniesieniu kurtyny widzimy... bufet (tzw. sala konsumpcyjna). Stoliki, przy nich konsumujący. Przy kontuarze ścisk...

Głosy z tłumu ... Panie szefie jedną ćwiartkę, ale szybciutko... dla mnie 5 piwek .. panie kochany już pół godziny czekam ... co u licha ciężkiego, znowu zabrakło lemoniady. Jeszcze nie było zabawy żeby zabrakło wina, tylko zawsze zabraknie lemoniady...

Na boku dwóch osobników, z lekka podchmielonych przypatruje się sobie „wilkiem".

Osobnik I: — Ty s..

Osobnik II: — nic nie mówi, tylko ładuje prawy sierp na paszczęce swego „rozmówcy". Przed oczyma patrzących rozgrywa się autentyczny match bokserski, trwający mniej więcej jedną rundę. Potem zapaśników rozdzielają postronni widzowie. Zapaśnicy, pełni ognia i zapału do walki obrzucają się tzw. „błotem".

Tu autor nie chcąc gorszyć Czytelników każe opaść...

Kurtynie..

ODSŁONA DRUGA.

Dekoracja ta sama co w akcie drugim. Półmrok. Widać tańczące w takt sloffoxa pary.

Ciche urywki zdań:

... — I znów tłok jak zwykle, nie widziałem jeszcze zabawy w SDK żeby nie było tłoku. Pomyśleć by można, że RU ZSP „leci na forsę" i dlatego tak zawsze upycha nas w tej sali.... Ładne były te arie i piosenki, ale szkoda, że tylko do tego ograniczyły się atrakcje wymyślone przez organizatorów. A można by przecież zorganizować konkursy np. walca, tanga itp. Nie myślę o organizowanych tu czasem konkursach, bo w nich wygrywają tylko ci, którzy mają dość silne łokcie żeby się dostać do estrady. Ale można przecież tyle atrakcyjnych rozrywek zabawowych wymyśleć, tylko trzeba chcieć, no i myśleć....

... Słyszałeś co mówili o balu maskowym? Wybierasz się? Bo ja „musowo". **Tylko pewnie znowu będzie taki sam balagan z zaproszeniami** jak na tego sylwestra... Czy „oni" nie umieją tego jakoś usprawnić?...

Tu orkiestra ze sloffoxa przechodzi w sambę. Sala zaczyna się żywiej ruszać, obraz staje się zamazany, nie można nic usłyszeć poprzez ryk „saksa".

Wobec tego opada

Kurtyna.

ODSŁONA TRZECIA.

Dekoracja ta sama. Godzina 5-ta rano. Orkiestra (ledwie żywa) gra coś bardzo smętnego i usypiającego. Tańczących par prawie już nie ma. Jest za to dużo „zawianych" którzy chwiejnym krokiem maszerują po sali lub też śpią na krzesłach. **Obraz typowy dla tutejszych zabaw,** ale nie ciekawy. Wobec tego tej odsłony nie będzie. Będzie za to

Kurtyna i koniec

Zamiast epilogu

Jeśli doczytałeś, Czytelniku, do tego miejsca bez zbytniego ziewania, to Ci dziękuję A jeśli ziewałeś, ale doczytałeś do końca, to też dziękuję, bo ja osobiście nie wytrzymałbym nerwowo.

A może ktoś z RU ZSP, który to dzieło przeczytał, dojdzie do wniosku, że należałoby pomyśleć nad urozmaiceniem zabaw studenckich w szczególności, a życia kulturalnego i rozrywek w ogóle?

Tss,.. cicho .. Ktoś myśli,, Słyszycie?

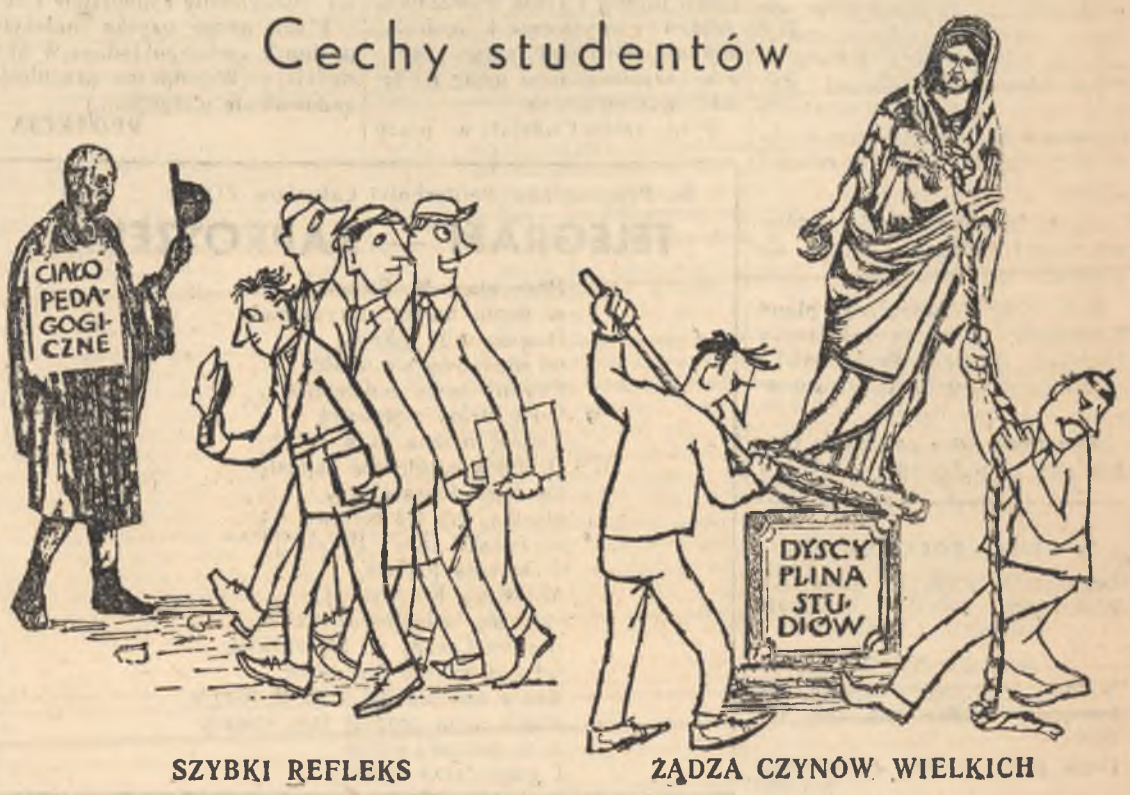

SZYBKI REFLEKS

ŻĄDZA CZYNÓW WIELKICH